

Plakat na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 7 czerwca 1951 r. Nr 134 (342) B — Cena 15 gr

Dziś na str. 2-ej zamieszczamy

List Zarządu Głównego do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej

18 milionów podpisów pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju zobowiązuje do wzmożenia wysiłków w walce o pokój i Plan 6-letni

Uchwała Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju w sprawie wyników Narodowego Plebiscytu Pokoju i zadań ruchu pokoju w Polsce

Na plenarnym posiedzeniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — 2 bm. — została jednomyślnie przyjęta uchwała, która brzmi:

„Polski Komitet Obrońców Pokoju stwierdza, że w Narodowym Plebiscycie Pokoju wypowiedziało się za uchwałą Światowej Rady Pokoju 18.053.315 obywateli. Odmówiło podpisów 93.572 osoby.

Za sprawą pokoju i ojczyzny opowiedzieli się ludzie wszelkich poglądów i przekonań, robotnicy i chłopi, uczeni i artyści, księża i rzemieślnicy, kobiety i młodzież.

Przeciwko sprawie pokoju i ojczyzny opowiedziało się zaledwie pół procent uprawnionych do głosu — garstka ludzi złej woli lub ludzi zacofanych, którzy zostali oszukani przez zdrajców narodu i wrogów Polski.

Pomimo zawziętych wysiłków imperialistycznej propagandy, która za pomocą radia, perfidnych oszczerstw i plotek usiłowała powstrzymać obywateli naszego kraju od udziału w Plebiscycie Pokoju, **naród polski zespolony w dążeniu do utrwalenia niepodległości ojczyzny i pokoju między narodami jednomyślnie poparł żądania wszystkich uczciwych ludzi na kuli ziemskiej — apel Światowej Rady Pokoju.**

Polski Komitet Obrońców Pokoju stwierdza, że:

— Naród polski jednomyślnie sprzeciwia się zbrojeniu Niemiec Zachodnich przez amerykańskich miliarderów,

— Naród polski jednomyślnie żąda zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami: — Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją,

— Naród polski będzie uważał rząd, który sprzeciwi się zawarciu paktu pokoju za rząd przygotowujący zbrodniczą napaść wojenną.

Wraz z setkami milionów obrońców pokoju na świecie — naród polski ostrzega rządy, które by nie posłuchały potężnego wezwania narodów:

— wasza zbrodnicza polityka rozpętywania wojny i agresji obróci się przeciw wam. Jeśli odrzucicie Pakt Pokoju ściągniecie na siebie gniew i nienawiść całej miłującej pokój ludzkości.

Wszyscy uczciwi ludzie na kuli ziemskiej przeciwstawią się wszelkimi siłami wojennym planom imperialistów.

Polski Komitet Obrońców Pokoju stwierdza, że w Narodowym Plebiscycie Pokoju naród polski dowiódł raz jeszcze swej niezłomnej jedności w walce o pokój i zabezpieczenie niepodległości ojczyzny.

Polacy przyłączając się jednomyślnie do żądań Światowej Rady Pokoju dokonali doniosłego czynu w światowej ofensywie sił pokoju i spełnili obowiązek wobec swych braci i przyjaciół, walczących na całej kuli ziemskiej przeciw niebezpieczeństwu wojny i napaści imperialistycznej.

Świadomość znaczenia tego wielkiego narodowego i międzynarodowego zwycięstwa jest jednocześnie nagrodą dla setek tysięcy ofiarnych i pełnych zapału aktywistów i agitatorów ruchu pokoju w miastach i wsiach polskich.

II

Polski Komitet Obrońców Pokoju stwierdza, że obecna sytuacja międzynarodowa wymaga dalszego wzmożenia wysiłku wszystkich narodów, pragnących uratować pokój i umocnić swoją niezawisłość. Imperialiści licząc na swe zbrojenia, na oszukańczą propagandę, na osłabienie jedności narodów miłujących pokój, nie chcą wyrzec się swych planów wojennych i swych zbrodniczych nadziei na wtrącenie ludzkości w odmęt straszliwej katastrofy. Dlatego **zwycięstwo Narodowego Plebiscytu Pokoju może być uważane jedynie za doniosły etap naszej walki. Walka trwa. Przed nami stoją nowe, wielkie zadania.**

18 milionów podpisów pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju — **to nasze zobowiązanie** wobec Ojczyzny i wobec świata, **że gotowi jesteśmy każdy z osobna i wszyscy razem do niestrudzonych wysiłków dla wzmożenia sił Polski i wzmożenia sił** pokoju.

Za każdym podpisem niech stanie bojownik wielkiej sprawy. Za każdym podpisem niech stanie patriota, świadomy obywatel, gotów do codziennej pracy i walki na rzecz pokoju i Planu 6-letniego, przenikniety do głębi szlachetną nienawiścią wobec podpalaczy świata i wrogów ojczyzny.

Przed nami wielkie cele narodowego, socjalistycznego budownictwa:

budowa nowych zakładów **przemysłowych,** nowych hut, elektrowni, **cementowni,** fabryk włókienniczych, fabryk motorów i maszyn,

dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa na ziemiach zachodnich,

podniesienie produkcji całego rolnictwa i kultury wsi.

budowa nowej Warszawy, nowych miast, osiedli, dróg, nowych szkół, ośrodków naukowych i kulturalnych

Przyśpieszać wszędzie i w każdej dziedzinie wykonanie Planu 6-letniego, zwiększać produkcję, podnosić wydajność pracy i plony naszej ziemi, zwalczać marnotrawstwo, oszczędzać i chronić dobro społeczne — oto pierwszy obowiązek patriotów i bojowników o pokój.

Przed nami wielkie zadanie pogłębienia świadomości politycznej całego narodu, uodpornienia go na wszelkie kłamstwa i niecne machinacje obcych agentur i wrogów pokoju.

Musimy tępić na każdym kroku kłamstwa imperialistów o nieuchronności wojny, przy pomocy których chcieliby oni obezwładnić ruch obrońców pokoju i posiać niewiarę i panikę wśród narodów.

Niech każdy Polak i każda Polka — świadomi podłych zamierzeń amerykańsko - hitlerowskich podżegaczy wojennych — czujnie strzegą interesów państwa przed okiem i ręką wroga.

Jedność i entuzjazm całego narodu, które znalazły wyraz **w** Plebiscycie muszą wcielić **się w** codzienną walkę i pracę na każdym posterunku, w każdym mieście, w każdej fabryce i kopalni, w każdej wsi, w każdym gospodarstwie chłopa.

Pamiętać i przypominać musimy o tym codziennym obowiązku, dawać przykład i jednoczyć wszystkich dokoła wielkich zadań walki o pokój, dokoła władzy ludowej, prowadzącej niezmiennie politykę pokoju i umacniania niepodległości Polski.

Te wielkie zadania bojowników o pokój spełnimy — jeśli będziemy umacniać nierozerwalną więź sojuszu i braterstwa z całym obozem pokoju, z wielkim Związkiem Radzieckim, z Chinami, z krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, walczącą przeciw wskrzeszeniu niemieckiego imperializmu.

III.

Od **wyników** walki narodu polskiego o pokój zależy przyszłość ojczyzny, przyszłość naszej kultury, przyszłość każdej rodziny i każdego dziecka polskiego Każdy Polak i każda Polka odpowiada przed narodem i przed setkami milionów ludzi walczących o pokój na świecie za swój wkład do tej dziejowej walki. Zwycięstwo zależy od wysiłku i ofiarności każdego i wszystkich, co dzień, na każdym posterunku pracy i walki, nauki i twórczości.

Narodowy Plebiscyt **pokazał,** jak wielką siłą jest ruch obrońców pokoju — jak potężne zasoby energii społecznej i uczuć patriotycznych może on wyzwolić w najszerszych masach narodu.

Trzeba tę energię i te potężne siły wprzęgnąć w służbę wielkiego dzieła wzmożenia siły Polski, wzmożenia sił pokoju. Trzeba, by zapał i ofiarność, jaką okazały w dniach Plebiscytu setki tysięcy ludzi, stojących dotąd na uboczu — służyła sprawie ojczyzny aktywnie w każdym dniu, w każdej godzinie, w każdym zakątku naszego kraju. Trzeba, by Komitety Obrońców Pokoju ogniskowały wysiłek pracy społecznej milionów ludzi dla przyśpieszenia naszego budownictwa, dla rozwoju naszej kultury, dla zwalczania fałszu imperialistycznej propagandy, szerzenia prawdy o wzroście sił pokoju.

Ruch obrońców pokoju osiągający swe zwycięstwa w wielkich narodowych kampaniach musi jeszcze głębiej przeniknąć w nasze życie codzienne.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wzywa wszystkie Komitety i bojowników pokoju — robotników i chłopów, inteligentów, księży i rzemieślników, uczonych i artystów, kobiety i młodzież — do wytężonej pracy nad umocnieniem narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni, nad dalszym podniesieniem produkcji przemysłowej i rolnej, nad dalszym rozwojem i rozkwitem oświaty, nauki i kultury narodowej, dalszym zacieśnianiem przyjaźni z potężną twierdzą pokoju, z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy wraz z nami skupiają się wokół Światowej Rady Pokoju, aby zagrodzić drogę szaleńcom imperialistycznym, zagrodzić drogę wojnie i barbarzyństwu.

Wszyscy do szeregów Narodowego Frontu Walki o Pokój i Plan 6-letni!

Kierownictwo zakładów nie może samowolnie zmieniać prawidłowo ustalonych norm

Uchwała Prezydium Rządu

W celu uporządkowania i ustalenia zasad oraz warunków przeprowadzania rewizji norm pracy, jak również zapewnienia pracownikowi słusznego wzrostu jego zarobku, uwarunkowanego wzrostem wydajności, **Prezydium Rządu powzięło uchwałę w sprawie postępowania przy przeprowadzaniu rewizji norm pracy.**

Uchwała zabrania kierownictwu zakładów pracy gospodarki uspołecznionej przeprowadzania zmiany prawidłowo ustalonych norm pracy w innym trybie, niż określony przez Prezydium Rządu.

Rewizję norm pracy powszechnie obowiązujących (jednolitych) oraz obowiązujących w całej gałęzi gospodarki narodowej (branżowych) przeprowadza się na podstawie **uchwały** Prezydium Rządu, **po porozumieniu się z Centralną Radą** Związków Zawodowych.

Rewizję norm zakładowych na prace powtarzające **się** przeprowadza się na podstawie zarządzenia Ministra, wydanego w porozumieniu z zarządem głównym właściwego związku zawodowego.

W obu wymienionych wypadkach wniosek o rewizję ustalonych norm nie może być wniesiony wcześniej, niż po upływie jednego roku od stosowania norm poprzednio ustalonych.

Po wprowadzeniu w życie nowych norm, fakt ich przekraczania przez robotników, nie spowodowany nowymi zmienionymi warunkami pracy nie może stanowić podstawy do ich powtórnej natychmiastowej rewizji.

Natomiast w przypadkach zmiany procesu technologicznego lub wprowadzenia istotnych usprawnień organizacyjno-technicznych dla poszczególnego procesu produkcyjnego, to znaczy **w wypadkach zmieniających warunki pracy w sposób trwały, kierownik (dyrektor) zakładu pracy ustali w porozumieniu z radą zakładową nową normę pracy, odpowiadającą nowym warunkom jej wykonywania.**

Ustalona w ten sposób norma podlega zatwierdzeniu przez bezpośrednio nadrzędną jednostkę zakładu pracy, w porozumieniu z zarządem głównym właściwego związku zawodowego. Do czasu tego zatwierdzenia norma ma charakter tymczasowy.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych Polsko-Radzieckiej umowy o zamianie odcinków terytoriów państwowych

5 bm. w Warszawie Min. Spraw Zagranicznych RP **St. Skrzeszewski** i Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny ZSRR w Polsce **A. A. Sobolew** dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych Umowy **pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a ZSRR o zamianie odcinków terytoriów państwowych, podpisanej w Moskwie 15.II. br. i ratyfikowanej przez Prezydenta RP 28.V. br. na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego RP z 26.V. br. oraz przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR dnia 31.V. br.**

Przy wymianie dokumentów ratyfikacyjnych byli obecni: ze strony polskiej Wiceminister Spraw Zagranicznych **S. Wierbłowski,** Dyrektor Biura Prawno-Traktatowego MSZ **M. Lachs** i **p. o.** Dyrektora Departamentu MSZ **E. Paduchowa; ze strony** radzieckiej — Radca Ambasady ZSRR **D. I. Zaikin,** Radca Ambasady ZSRR **I. S. Kuzniecow** i I Sekretarz Ambasady ZSRR **J. K. Podolskij.**

Ponad 78 tysięcy młodzieży zdaje maturę

w 39 szkołach woj. warszawskiego zakończono egzaminy dojrzałości

W całym kraju od 21 maja trwają egzaminy dojrzałości. Ponad 78 tys. uczniów ze szkół ogólnokształcących, liceów zawodowych i pedagogicznych składa obecnie matury.

W wielu wsiach i małych miasteczkach, gdzie dotychczas nie było klas XI, po raz pierwszy w historii tych miejscowości, odbywają się egzaminy dojrzałości. Dotychczasowe obserwacje egzaminów maturalnych pozwalają stwierdzić, że przy odpowiedziach ustnych młodzież wykazała znacznie lepszą orientację we współczesnej literaturze polskiej i radzieckiej niż w ubiegłym roku, wykazała dużą znajomość zagadnień współczesnych, istoty walki o pokój i Plan 6-letni.

WOJ. WARSZAWSKIE

4.067 osób dopuszczono do matury w 39 szkołach woj. warszawskiego Dotychczas więcej niż 50 proc. szkół zakończyło egzaminy dojrzałości.

Największym powodzeniem na egzaminie piśmiennym z języka polskiego cieszył się temat trzeci. Rozwinąć myśl zawartą w słowach Prezydenta **Bieruta: „Plan 6-letni wzmacnia siły Polski i wzmacnia jej niezależność, a wraz z tym wzmacnia wkład Polski do ogólnoludzkiego dzieła pokoju".**

W **Mogielnicy i Nasielsku** młodzież pisała pracę z języka polskiego na drugi i trzeci temat. Drugi temat **„Walka o postęp w twórczości i działalności pisarzy polskich epoki Oświecenia"** zainteresował większość maturzystów w **Rembertowie, Milanówku i Mińsku,** pierwszy — **„Dr Judym i Paweł Własow jako wyraziciele poglądów społecznych Żeromskiego i Gorkiego"** — uczniów szkół warszawskich.

W **Bieżuniu,** w pow. sierpeckim, 28 uczniów dopuszczonych do matury wykazało bardzo dobry poziom w pracy piśmiennej z języka polskiego, nie popełniono ani jednego błędu ortograficznego lub stylistycznego.

WOJ. OPOLSKIE

W 7 zakładach ogólnokształcących w woj. opolskim, na 560 abiturientów, prace na pierwszy temat pisało 55 osób, na drugi 195 osób, na trzeci 310 osób. W tych samych szkołach za prace z jęz. polskiego wystawiono 74 ocen bardzo dobrych, 203 dobre, 276 dostatecznych i 7 niedostatecznych.

W kilku szkołach województwa w **Opolu, Oleśnie, w Koźlu, Głuchołazach i Zawadzkich** egzaminy maturalne zakończono 2 czerwca.

WOJ. OLSZTYŃSKIE

W ogólnokształcących szkołach woj. olsztyńskiego na 819 uczniów, 19 osób nie dopuszczono do matury. Po egzaminach piśmiennych odpadło 7 osób. Egzaminy ustne trwają.

Młodzi kolejarze z Poznania przystępują do walki o tytuł najlepszej brygady konduktorskiej

W odpowiedzi na apel młodych kolejarzy ze stacji Wrocław-Główny, którzy wezwali do współzawodnictwa o tytuł „najlepszej brygady młodzieżowej" — konduktorska drużyna młodzieżowa z Poznania w składzie: kierownik pociągu — **Jan Sobański,** konduktor bagażowy — **Edward Jankowiak,** konduktorzy rewizyjni — **Marian Józwiak i Aleksander Bzowy,** wzywając inne młodzieżowe drużyny konduktorskie do współzawodnictwa o tytuł „najlepszej drużyny konduktorskiej" zobowiązała się **w okresie trwania letniego rozkładu jazdy przeprowadzić wszystkie pociągi bezawaryjnie, dotrzymać regularności biegu pociągów w 100 proc. dbać o kulturalną obsługę podróżnych oraz wyszkolić 3 młodzieżowych konduktorów na kierowników pociągu.**

Nasz czyn zlotowy

— Niech nasz młodzieńczy zapał, twórczy wysiłek i nowe sukcesy produkcyjne zagrodzą drogę wojnie.

Oto hasło rzucone kilka dni temu przez młodzież huty „Bobrek", która wystąpiła z inicjatywą uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój — czynem produkcyjnym.

W ślad za nią poszła młodzież wielu zakładów pracy. Poważne zobowiązania produkcyjne podejmują masowo młodzieżowe brygady i młodzi przodownicy pracy w stoczniach, fabrykach, kopalniach i hutach.

Szybciej, mądrzej i lepiej pracować — to znaczy uczcić Młodzieżowy Kongres Pokoju w Berlinie, to znaczy przyjść na Zlot z poważnym wkładem w dzieło Pokoju.

W sierpniu zjadą się do Berlina delegaci z całego świata. Obok przedstawicieli młodzieży Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej zasiądą delegaci postępowej młodzieży państw kapitalistycznych i młodzieży walczącej o pokój i wolność w krajach uciskanych przez imperialistów.

Zjadą się do Berlina, by manifestować wspólną, niezłomną wolę walki o Pokój i szczęście ludzkości. W imię prawa wszystkich młodych — do nauki, radości i twórczej, pokojowej pracy — domagać się będą zawarcia Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami oraz zawarcia w roku 1951 Traktatu Pokojowego ze zjednoczonymi i pokojowymi Niemcami.

Delegaci przyjadą do Berlina z konkretnym wkładem w dzieło Pokoju — tej młodzieży, którą będą reprezentować.

A wkład ten jest olbrzymi.

Bohaterscy koledzy z Korei na polach walki przelewają krew za wolność swego kraju, za prawo do pokoju u nich i na całym świecie.

Strajkujący młodzi górnicy, kolejarze, robotnicy portowi Francji i Włoch codzienną walką z uciskiem i bezprawiem torują drogę Pokojowi.

Młodzi obywatele Związku Radzieckiego dają swój wielki wkład w dzieło pokoju wznosząc fabryki-giganty, budując olbrzymie elektrownie, przekształcając przyrodę, wydobywając przy pomocy najnowocześniejszych maszyn miliony ton węgla, szybkościowo wytapiając stal; pracując w zakładach naukowych i laboratoriach nad tym, by potęga atomu mogła służyć sprawie pokoju.

Młodzież radziecka pod kierownictwem Leninowskiego Komsomołu swą pełną rozmachu, twórczą, świadomą pracą buduje komunizm dając przykład młodzieży krajów demokracji ludowych jak budować socjalizm, jak walczyć o pokój.

Młodzież radziecka, wychowana przez Partię bolszewicką i Komsomoł w duchu nienawiści do wyzysku, do wojny, w duchu głębokiego internacjonalizmu, szacunku dla wszystkich ludów, dla niepodległości i wolności narodów — stanowi czołową siłę antyimperialistycznego frontu młodzieży świata w walce o trwały pokój.

Na Zlot w Berlinie przyjadą z konkretnym wkładem w dzieło pokoju koledzy nowych, ugruntowujących swą potęgę ludowych Chin, koledzy z całych Niemiec, którzy jako gospodarze Zlotu wniosą szczególnie poważny udział w sprawę pokoju — nieugiętą postawę w walce z remilitaryzacją swego kraju.

Przyjadą młodzi obywatele krajów demokracji ludowych Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier — jako delegaci z tych krajów, gdzie w codziennej trudnej pracy młodzież buduje podstawy socjalizmu.

Polska młodzież rozumie doskonale, że jej wkład w dzieło pokoju, to coraz wydajniejsza i mądrzejsza praca że podnosząc i umacniając potęgę ekonomiczną naszego kraju wzmacnia obóz pokoju — zagradza drogę wojnie.

Codzienną pracą przy wrębiarce w kopalni, przy kopaczce „Staliniec" na Nowej Hucie, przy nowej maszynie stosując nowe, ulepszone metody pracy — walczymy o pokój, który zapewni również szczęście i dobrobyt naszej Ojczyźnie.

Piękna więc jest inicjatywa młodzieży huty „Bobrek" — uczczenia zobowiązaniami produkcyjnymi III Światowego Zlotu Młodych Bojowników w Berlinie. Dlatego też podejmują ją tysiące młodych robotnic i robotników w całej Polsce

Z okazji Zlotu w Berlinie mądrzej, szybciej i lepiej pracują brygady im. Janka Krasickiego, im. Tadeusza Kościuszki i Juliana Marchlewskiego w stoczni gdańskiej, młodzieżowe brygady w hucie „Bobrek" w hucie „Ostrowiec", brygady parowozowe Wrocławia, które wezwały do współzawodnictwa wszystkie młodzieżowe brygady kolejowe w Polsce...

Nie trzeba będzie wiele słów i nie trzeba będzie tłumacza, kiedy w sierpniu w Berlinie spotka się młody polski robotnik z młodym koreańskim żołnierzem. Wystarczy uścisk dłoni — tej z odciskami od karabinu i tej stwardniałej od młota, łopaty czy uchwytu maszyny. Dłonie te — tak jak miliony rąk miłującej pokój młodzieży całego świata — zagrodzą drogę wojnie.

Górnicy Zagłębia Ruhry przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

Ludność Niemiec Zachodnich i Berlina zachodniego, mimo represji ze strony władz bierze coraz liczniej udział **w referendum** przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w roku 1951.

O rozmachu referendum — świadczy m. in. fakt, że trybunał administracyjny w **Sztuttgarcie** musiał pod naciskiem opinii publicznej **odwołać zakaz referendum w tym mieście.**

W **Bonn** spośród 28.645 osób, które wzięły udział w referendum **28.118 osób wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji** i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w tym roku.

W **Zagłębiu Ruhry** 90 proc. górników spośród tych którzy wzięli udział w głosowaniu — **wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji.**

W miejscowości **Hegelsberge w Zagłębiu Ruhry** utworzony został komitet walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

W **Zagłębiu Saary** mimo zakazu marionetkowego „rządu" referendum przeciwko remilitaryzacji przebiega pomyślnie. Spośród osób które wzięły udział w głosowaniu 89 **proc. wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji.**

Wszyscy ZMP-owcy muszą wziąć udział w walce o ulepszanie pracy organizacji

List Zarządu Głównego do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej

Drodzy Towarzysze!

Przed kilkoma miesiącami nasze Ludowe Państwo prowadziło na wsi planowy skup zboża. Organizacja ZMP-owska czynnie pomagała Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i władzy ludowej w przeprowadzaniu tego skupu. Młodzi agitatorzy wyjaśniali chłopom że planowy skup nadwyżek zbożowych przez państwo przynosi korzyść całemu narodowi, zarówno robotnikom, jak pracującym chłopom, którzy otrzymują od klasy robotniczej i państwa wielką pomoc w walce przeciwko wyzyskiwaczom wiejskim, w podnoszeniu dobrobytu i kultury, w gospodarce i w kształceniu dzieci.

Tą pracą wyjaśniającą ZMP-owcy pomogli Partii w wykonaniu planu skupu zboża i przyczynili się do tego, że chłopi sprzedali państwu tysiące ton zboża ponad plan. Dzięki pracy agitatorów chłopi jeszcze lepiej poznali i zrozumieli politykę Partii i władzy ludowej na wsi. Wzmocniło to sojusz robotniczo-chłopski, na którym opiera się władza ludowa w Polsce.

Ale nie wszyscy aktywiści i członkowie ZMP postępowali przy skupie zboża tak, jak wskazuje Partia.

Jaskrawym przykładem sprzecznego z polityką Partii, szkodliwego postępowania podczas skupu zboża, była działalność brygady, zorganizowanej przez Zarząd Powiatowy ZMP w Gryficach, w woj. szczecińskim. Brygada, na czele której stał przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP Majcherek, dokonywała bezprawnych rewizji w gospodarstwach chłopskich, niszczyła dobytek gospodarzy, a nawet dopuszczała się kradzieży.

Wyczyny brygady Majcherka były zupełnie sprzeczne z polityką Partii i władzy ludowej na wsi. Partia i władza ludowa pomaga chłopom małorolnym i średniorolnym w gospodarce, daje kredyty, maszyny, nawozy sztuczne. Dzięki tej pomocy stale wzrasta dobrobyt i kultura małorolnych i średniorolnych chłopów. Dzięki tej pomocy w tymże samym, na przykład, powiecie gryfickim, chłopi, którzy w roku 1945 posiadali wszystkiego 842 konie i 1.739 krów, w roku 1950 posiadali już 5 272 konie i 10.440 krów. Partia popiera chłopów i pomaga im w podniesieniu dobrobytu. Jednocześnie Partia tłumaczy, że jedyną drogą do dalszego polepszania ich bytu jest spółdzielczość produkcyjna. Partia chce przekonać chłopów na żywych przykładach, że w interesie własnym i całego narodu powinni oni tworzyć spółdzielnie produkcyjne. Partia stoi na stanowisku, że tworzenie spółdzielni produkcyjnych jest całkowicie dobrowolne i nie przerywa ani na chwilę niesienia wszechstronnej pomocy wszystkim pracującym chłopom.

Takimi zasadami kieruje się Partia i władza ludowa wobec chłopów małorolnych i średniorolnych i nigdy, pod żadnym pozorem, od tych zasad nie odstępuje.

Szajka gryficka, zamiast rzeczowo przekonywać chłopów do sprzedania zboża państwu, używała wobec sojuszników klasy robotniczej groźby i przemocy i rozbijała w ten sposób sojusz robotniczo-chłopski. Młodzież wiejska zaczęła odwracać się od ZMP i występować całymi kołami z organizacji w kilku gminach pow. gryfickiego. Wszystkie te wyniki przestępczej działalności grupy Majcherka służyły wrogom Polski Ludowej, którzy sami nie mogliby lepiej przeprowadzić tak szkodliwej roboty.

Komitet Centralny PZPR poświęcił tej sprawie specjalną uchwałę i ogłosił ją w gazetach. Wszyscy ZMP-owcy powinni się zapoznać z tą uchwałą. Uchwała ta surowo potępia łamanie praworządności i brak poszanowania ustaw. Praw Polski Ludowej musi przestrzegać każdy obywatel. Prawa te zostały bowiem ustanowione w interesie i dla dobra ludu. Dlatego członkowie brygady Majcherka zostali surowo ukarani przez sąd Polski Ludowej więzieniem do 4 lat oraz jeszcze przed rozprawą sądową usunięci z szeregów ZMP. Surowo ukarane zostało również przez Komitet Centralny PZPR powiatowe kierownictwo partyjne, odpowiedzialne za wyczyny brygady Majcherka.

Postępowanie grupy Majcherka nie miało nic wspólnego z postępowaniem prawdziwych ZMP-owców. Postępowanie tej grupy przypominało wyczyny granatowej sanacyjnej policji. Tylko od kapitalistów i obszarników mogła ona przejąć pogardliwy stosunek do pracującego chłopa. To właśnie obszarnicy głosili, że do chłopa trzeba przemawiać batem. Takie sposoby postępowania również i dzisiaj podsuwają wrogowie naszego narodu.

Zarząd Powiatowy ZMP w Gryficach zaprowadzał na swoim terenie porządki zupełnie przeciwne zasadom naszej organizacji. Przewodniczący Majcherek głosił, że u niego „nikt nie ma nic do gadania", że obowiązkiem aktywistów i członków jest tylko „słuchać i robić". Gdy jeden z ZMP-owców skrytykował instruktora Zarządu Powiatowego w Gryficach za to, że we wsi Śliwa Bałtycka, przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnej używał gróźb wobec chłopów, Majcherek zwymyślał tego ZMP-owca, a krytykę jego nazwał wrogim wystąpieniem. Wypadków takich było w praktyce Zarządu Powiatowego ZMP w Gryficach wiele. Dowodzą one jeszcze wyraźniej, jak sprzeczne z metodami pracy ZMP-owskiej było postępowanie tych, którzy wskutek braku czujności Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Szczecinie przedostali się do kierownictwa gryfickiej organizacji ZMP.

Do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Szczecinie doszły wiadomości o tym, że brygada, zorganizowana przez Zarząd Powiatowy ZMP w Gryficach, postępuje niezgodnie ze wskazaniami Partii i wyrządza szkody. Zarząd Wojewódzki zlekceważył jednak te doniesienia mimo, że chodziło o sprawę bardzo wielkiej wagi. Wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego, tow. Stanowski, któremu doniesiono o nadużyciach grupy Majcherka nie zawiadomił o tym Prezydium Zarządu Wojewódzkiego, ani przewodniczącego, tow. Kulpińskiego. Tow. Kulpiński, który później dowiedział się jednak o przestępstwach grupy Majcherka, nie zajął się w porę zbadaniem sprawy. Zarząd Główny uchwalił usunąć tow. Stanowskiego ze stanowiska wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego, a tow. Kulpińskiemu udzielić surowej nagany.

*

To, co wydarzyło się w powiecie gryfickim, musi poruszyć do żywego każdego aktywistę i członka ZMP, każdą ZMP-owską organizację.

Wiele bowiem organizacji ZMP-owskich popełnia w swojej pracy błędy, które mogą doprowadzić do podobnych przestępstw, jeśli błędy te w porę nie zostaną usunięte.

ZMP-owcy, jako pomocnicy Partii mają do wykonania coraz większe i trudniejsze zadania w przemyśle, na wsi i w szkole. Aby podołać tym zadaniom musimy wszyscy stale ulepszać pracę kół i zarządów ZMP. Musimy wszyscy śmiało i otwarcie krytykować i energicznie usuwać z tej pracy wszystko, co jest sprzeczne z zasadami ZMP.

Wszyscy bez wyjątku ZMP-owcy muszą wziąć udział w walce o ulepszanie pracy naszej organizacji. Dlatego Zarząd Główny zwraca się w sprawie wypadków w powiecie gryfickim do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej.

Aby podołać swoim zadaniom, każdy aktywista i członek ZMP musi rzetelnie znać i jasno, dokładnie rozumieć politykę Partii i władzy ludowej. ZMP-owiec musi zawsze wiedzieć, jak trzeba postąpić, aby to postępowanie było słuszne i pożyteczne dla narodu, zgodne ze wskazaniami Partii. ZMP-owiec musi więc codziennie uczyć się, czytać gazety, broszury i książki, poznawać zarządzenia władz, rozumieć ich cel, pożytek i znaczenie.

ZMP-owiec, który nie zna lub nie rozumie czegoś w polityce, w gospodarce, w codziennym życiu, powinien śmiało żądać wyjaśnień od bardziej wyrobionych kolegów, zwracać się do towarzyszy partyjnych, szukać odpowiedzi w książkach i pismach aż znajdzie wyjaśnienie i dokładnie zrozumie sprawę.

Nie chodzi o to, aby nauczyć się paru powiedzonek lub haseł i aby je bezmyślnie powtarzać. W ZMP jest sporo aktywistów i członków, którzy znają wprawdzie różne powiedzonka i hasła, ale nie znają i nie rozumieją polityki Partii i Rządu. Tacy aktywiści i członkowie nie potrafią pomagać Partii, nie potrafią oni przekonywać młodzieży o słuszności polityki Partii, ani postępować zgodnie z jej zasadami.

ZMP-owiec, który sam dobrze zna i rozumie politykę Partii i władzy ludowej, uważa za swój obowiązek wyjaśniać ją na każdym kroku młodzieży i starszym, aby lepiej wypełniali oni wszystko to, czego dla dobra ogółu wymaga od nich Partia i władza ludowa i aby dzięki temu pracowali świadomie, chętnie i z zapałem. Zdarza się czasami, że młodzież nie ma śmiałości pytać o niezrozumiałe dla niej sprawy. Wówczas sami zwracajcie się do niej z wyjaśnieniami. ZMP-owcy powinni wiedzieć, czego młodzież nie rozumie i jakie ma wątpliwości. Praca polityczno - wyjaśniająca jest bowiem głównym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej.

Źle postępują natomiast tacy aktywiści i członkowie ZMP, którzy zamiast rozmawiać z młodzieżą i wyjaśniać jej zadania, wydają tylko rozkazy i zarządzenia, nie starając się młodzieży tych zadań wytłumaczyć, odpowiedzieć na jej pytania, rozproszyć wątpliwości lub błędne poglądy. Takich aktywistów i ZMP-owców jest niestety bardzo wielu w naszej organizacji. Nie wychowują oni młodzieży, nie uświadamiają jej, nie uczą jak pomagać Partii, jak pracować dla Ojczyzny. Odnoszą się oni do młodzieży jak do swoich podkomendnych, którzy powinni tylko wykonywać to, co się im rozkaże. Takie traktowanie młodzieży jest szkodliwe, całkowicie sprzeczne z zasadami ZMP i trzeba je zwalczać w organizacji, której zadaniem jest wychowywanie młodego pokolenia na świadomych, pełnych inicjatywy, ofiarnych patriotów - bojowników sprawy ludu pracującego.

*

Aktywiści i członkowie ZMP muszą bardziej niż dotąd interesować się życiem każdego chłopca i każdej dziewczyny w swoim otoczeniu. ZMP-owcy muszą tak postępować, aby młodzież ich lubiła, szanowała i szła za nimi, gotowa do ofiar i poświęcenia.

Jako bardziej wyrobiony politycznie, ZMP-owiec nigdy nie wywyższa się ponad ogół, przeciwnie, jest skromny i uczynny, gotów każdemu chętnie poradzić i pomóc. Dzięki takiej postawie ZMP-owcy mają wielu serdecznych przyjaciół wśród młodzieży. ZMP-owcy słuchają bardzo uważnie, co chłopcy i dziewczęta mówią o ich pracy, co mówią o kole ZMP. Bardzo cenią oni zdanie młodzieży, podchwytują słuszne uwagi i wraz z organizacją ZMP-owską wprowadzają je w życie.

ZMP-owiec szybko dostrzega bolączki młodzieży i razem z nią, przy pomocy koła ZMP energicznie te bolączki usuwa. Broni on młodzieży przed krzywdą, jaka spotyka ją ze strony szkodników, tępi kumoterstwo oraz śmiało zwalcza niedbalstwo biurokratów i niesumiennych urzędników.

Dzięki takiej pracy młodzież ceni ZMP-owską organizację, ufa jej, chętnie razem z nią pracuje, bierze udział w otwartych zebraniach i wstępuje w szeregi Związku Młodzieży Polskiej.

Ale w niektórych organizacjach ZMP-owskich brak takiej właśnie pracy. Wielu aktywistów nie interesuje się życiem młodzieży. Trzymają się oni zdala od młodzieży, traktują ją z góry i odnoszą się do niej bez życzliwości. Zamiast być najbliższym, serdecznym przyjacielem młodzieży, ZMP-owcy tacy odgradzają się od niej. Sądzą oni fałszywie, że w ten sposób wzmacniają swój autorytet. Tymczasem właśnie za pychę i zarozumialstwo młodzież stroni od takich ZMP-owców i nie ma wtedy zaufania do organizacji. Organizacja ZMP-owska traci wówczas całą swoją siłę, nie może obudzić zapału i śmiało prowadzić młodzieży na front socjalistycznego budownictwa, nie może skutecznie walczyć przeciwko wrogom ludu.

Dlatego niech aktyw i organizacje ZMP-owskie strzegą jak źrenicy oka swej stałej i codziennej więzi z masami młodzieży.

*

Najlepszą ochroną przeciwko błędom w pracy organizacji ZMP-owskiej jest szczere przysłuchiwanie się krytyce i rzetelne naprawianie ujawnionych przez nią braków. Dobry ZMP-owiec nie boi się nigdy patrzeć prawdzie w oczy i jest szczerze wdzięczny tym, którzy krytyką pomagają mu w pracy. Chętnie zwraca się on do bliższych i dalszych kolegów i sam prosi, aby ocenili jego pracę i postępowanie. Gdy ktoś krytykuje go niesłusznie — nie zraża się, wyjaśnia swój punkt widzenia i słucha dalszych uwag. Każda krytyka, nawet najbardziej ostra, jest cenna i pożyteczna, jeśli tylko pomaga w polepszeniu naszej pracy. Dzięki takiemu stosunkowi do krytyki wiele organizacji ZMP-owskich uniknęło poważnych błędów.

Są jednak tacy aktywiści i członkowie ZMP, są takie zarządy, które nie po ZMP-owsku odnoszą się do krytyki. Boją się oni krytyki i starają się różnymi sposobami zmusić do milczenia kolegów, którzy krytykują ich błędy. Inni znów aktywiści wysłuchują wprawdzie krytyki, a nawet składają samokrytykę, ale nie wyciągają z niej żadnych praktycznych wniosków. Zdarzają się wypadki, że zarządy prześladują korespondentów, którzy w pismach krytykują ich pracę. Zarządy takie wyrządzają wielką szkodę naszej sprawie. Krytyka i listy korespondentów pomagają bowiem usuwać bolączki i niedomagania, których wiele jest jeszcze w działalności organizacji ZMP-owskich.

Wszyscy członkowie ZMP mają prawo krytykowania każdego zarządu i aktywisty. Śmielej krytykujcie zarządy i aktywistów, żądajcie od nich natychmiastowego usuwania braków i błędów! Częściej niż dotąd zapraszajcie na zebrania młodzież niezorganizowaną, aby mogła ona powiedzieć, co jej się nie podoba w pracy i postępowaniu ZMP-owców i zarządów ZMP. W każdym kole ZMP powinni być korespondenci, którzy będą mogli przesyłać skargi i zażalenia oraz krytykę do gazet.

Nie wystarczy jednak tylko krytykować błędy i piętnować braki. Trzeba uporczywie pracować nad usunięciem licznych jeszcze bolączek i niedomagań, nieraz bardzo dotkliwych dla ludzi pracy. Dlatego aktyw i organizacje ZMP-owskie powinny brać żywy udział w pracach Rad Narodowych, Związków Zawodowych, Komisji Społecznych i Komitetów Członkowskich, aby skuteczniej zwalczać nadużycia i pilnować należytego wykonywania ustaw Rządu Ludowego.

*

Aby polepszyć pracę organizacji — wszyscy członkowie ZMP powinni troszczyć się o przestrzeganie nienaruszalnych zasad demokracji wewnętrznej.

Zarządy i aktywiści ZMP mają obowiązek często składać sprawozdania ze swej pracy na zebraniach i naradach młodzieży. Zarząd ZMP może i powinien być zmieniony, jeśli zdaniem większości członków kół lub delegatów źle wywiązuje się on ze swych obowiązków. Takie są zasady pracy w organizacji ZMP-owskiej i nikomu nie wolno ich łamać.

Są jednak wypadki, że te nienaruszalne zasady nie są przestrzegane. Niektóre zarządy nie liczą się ze zdaniem członków, nie zasięgają ich rady. Są również tacy przewodniczący, którzy nie pytają o zdanie innych członków zarządu, nie korzystają z ich pomocy i pracują na własną rękę. Nie rzadko zarządy bezprawnie usuwają członków z organizacji, za błahe przewinienia, bez wysłuchania wyjaśnień tych członków, bez omówienia sprawy na ogólnym zebraniu. Zdarza się również tak, że na przewodniczącego lub członków zarządu narzuca się kolegów, do których członkowie nie mają zaufania i których nie chcą widzieć w zarządzie. Wszelkie tego rodzaju postępowanie jest szkodliwe i sprzeczne ze statutem ZMP.

Aby pomóc w zwalczaniu samowoli wznowił swą pracę Centralny Sąd ZMP-owski przy Zarządzie Głównym ZMP. Do Centralnego Sądu mogą się zwracać ze skargami i zażaleniami wszyscy członkowie ZMP i niezorganizowani.

*

Niech wszystkie organizacje ZMP-owskie po zapoznaniu się z tym listem omówią swoją pracę, zastanowią się, co jest w niej złego i co przeszkadza w jej rozwoju.

Przed Związkiem Młodzieży Polskiej stoją wielkie i trudne ale zaszczytne zadania. Związek nasz napewno potrafi je wykonać, jeśli wszyscy będziemy nieprzejednani wobec braków i niedomagań w naszej pracy i jeśli śmiałą codzienną krytyką będziemy od dołu pomagać zarządom i aktywistom ZMP w polepszeniu pracy naszej ZMP-owskiej organizacji — młodej gwardii patriotów i budowniczych socjalizmu.

Zarząd Główny
Związku Młodzieży Polskiej

Warszawa, czerwiec 1951 r.



Z dumnie powiewającymi na wietrze sztandarami FDJ brygada młodzieżowa rusza do pracy nad przygotowaniem Berlina do Zlotu.

BERLIN ZMIENIA SWOJE OBLICZE

Jest godzina 19.00.

Ruch uliczny powoli ustaje. Sklepy i domy towarowe są już zamknięte; wszyscy berlińczycy śpieszą po pracy do domu. Jedziemy kolejką przez północną część Berlina, przez Schoenhauser Allee. Z okien wagonu obserwujemy ciekawy obraz: pośrodku olbrzymiej góry rumowisk w blasku reflektorów stoi kopaczka. Co chwilę rozwiera i zamyka swoje potężne ramiona. Pożera wielkie masy gruzów.

Tu, na jednej z wielu budowli, które powstają w związku z przygotowaniami do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, nie ma ani chwili odpoczynku. We dnie i w nocy pracują ludzie i maszyny.

Z twórczej pracy powstaje wielki, nowoczesny stadion lekkoatletyczny.

Kiedy po całonocnym wysiłku robotnicy kończą rano swą pracę, wychodzą im na spotkanie młodzi chłopcy i dziewczęta z powiewającymi na wietrze chorągiewkami i z pieśnią na ustach. Ze wszystkich stron słychać radosne „Freundschaft" (Przyjaźń — pozdrowienie młodz. z FDJ — przyp. red.).

„Ile normy wykonaliście" — pytają młodzi.

„5 metrów sześciennych" — odpowiadają robotnicy.

„A my spróbujemy jeszcze więcej!"

Łopaty i kilofy szybko przechodzą z rąk do rąk.

Młodzi chłopcy i dziewczęta rozpoczynają pracę z wielkim zapałem. Przybyli oni ze wszystkich stron Niemieckiej Republiki Demokratycznej: Ze Schwerina, Plauen, Lipska, Bautzen, Erfurtu i Chemnitz.

Pracują w ochotniczych brygadach młodzieżowych. Czynią wszystko, ażeby w okresie wielkiego międzynarodowego święta młodzieży — Berlin wyglądał jak najwspanialej.

Wszystkich tych młodych ludzi kochających życie łączy jedna wielka idea: wola walki w obronie pokoju.

Wszyscy oni znają cel, dla którego pracują. Wszyscy wiedzą, że za kilkanaście dni w tym miejscu młodzi ludzie z całego świata zmierzą swoje siły w szlachetnej rywalizacji sportowej, że codziennie 60.000 widzów będzie podziwiać wspaniałe osiągnięcia sportowców całego świata.

W porze obiadowej młodzież dyskutuje o wielkim znaczeniu Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Wszyscy cieszą się już dziś na to wielkie spotkanie ze wspaniałą młodzieżą radziecką, z chłopcami i dziewczętami Chin Ludowych, Polski, Czechosłowacji, z młodymi Francuzami i Włochami, z młodzieżą wszystkich krajów i kontynentów. Radośnie będą rozbrzmiewać pieśni, śpiewane we wspólnym pochodzie przyjaźni.

Młodzi budowniczowie stadionu opowiadają o współzawodnictwie, o swoich osiągnięciach, które podnoszą z dnia na dzień, gdyż pragną należeć do najlepszej brygady młodzieżowej, do tych, którzy zasłużą sobie na wzięcie udziału w uroczystościach sierpniowych.

Szybko mija dzień. Słońce skryło się już za węgłem domów.

Wieczorem po pracy młodzi spotkają się znów w swoich świetlicach, przy nauce.

Do Berlina przyjeżdża coraz więcej młodzieży ze wszystkich zakątków Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ażeby pomóc przy budowie nowych ośrodków sportowych i kulturalnych.

W niedziele i święta staje do pracy przy odbudowie całe społeczeństwo Berlina.

Przed kilku dniami na apel Niemieckiego Frontu Narodowego zgłosiło się do odgruzowania ponad 40.000 berlińczyków, nie tylko sektora demokratycznego, lecz również z zachodnich części Berlina.

Wszyscy pragną pomóc, wszyscy pracują z zapałem, ażeby nasi zagraniczni goście, którzy w sierpniu przyjadą do Berlina, zostali godnie przyjęci.

MARIANNE KULBE
Berlin



Wiele było niedziel w Berlinie, w których młodzież ochotniczo pracowała przy odbudowie i upiększaniu miasta. Takie niedziele zwane są „niedzielami budowy" Frontu Narodowego Demokratycznych Niemiec. W czasie ich, obok moldziezy pracują również ochotniczo robotnicy wszystkich fabryk. Nie brakuje też wśród odbudowujących. Berlińczyków z zachodniego sektora Berlina, którzy z łopatą, kilofem i młotkiem w ręku w ten sposób manifestują swoje uczucia dla pokoju. Na zdjęciu widzimy młodzież z zachodniego Berlina z przedmieścia Kreuzberg, która wraz z całą młodzieżą NRD pracuje przy odbudowie swojej stolicy.

Wrocławska konferencja młodych czytelników

* * *

Młodzież za mało czyta. Fakt ten ostatnio potwierdziło między innymi przeprowadzone badanie czytelnictwa na terenie woj. wrocławskiego. Co gorsza ZMP-owcy i aktyw organizacyjny również czytają bardzo mało książek.

Bez czytania książek i gazet, bez stałego podnoszenia poziomu kulturalnego i politycznego nie można wykonywać tych odpowiedzialnych zadań, jakie przed młodzieżą postawił naród i Partia.

Od poziomu rozwijania się i kształcenia młodzieży w dużym stopniu zależy wykonanie Sześcioletniego Planu.

Dlatego praca nad upowszechnieniem czytelnictwa książek i gazet należy do najważniejszych form działalności wychowawczej.

Propaganda czytelnictwa — to podstawowe zadanie naszych referentów kulturalno-oświatowych, agitatorów i propagandystów. Bardzo dobrą formę popularyzacji książki stanowią konferencje czytelnicze, które, organizowane w ZSRR przez młodzież komsomolską od kilkunastu lat, dają jak najlepsze wyniki.

Pierwszą Wojewódzką Konferencję Młodych Czytelników w Polsce zorganizowano w zeszłym tygodniu we WROCŁAWIU. Z przebiegiem tej nadzwyczaj pożytecznej imprezy zapoznajemy czytelników „Sztandaru Młodych" w artykułach zamieszczonych poniżej.

Wrocławska konferencja i wielogodzinna dyskusja nad książką BORYSA POLEWOJA „OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM CZŁOWIEKU" nasuwają następujące wnioski.

NALEŻY ORGANIZOWAĆ JAK NAJWIĘCEJ TAKICH KONFERENCJI.

NALEŻY WCIĄGAĆ DO PRACY NAD PROPAGANDĄ CZYTELNICTWA JAK NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ NASZEGO AKTYWU.

NALEŻY DOŚWIADCZENIE KONFERENCJI WROCŁAWSKIEJ SZEROKO ROZPOWSZECHNIĆ.

Z całą pewnością za przykładem Wrocławia pójdą inne Zarządy wojewódzkie ZMP i Zarządy Powiatowe.

Propagowanie i upowszechnianie czytelnictwa to wielkie zadanie naszej organizacji. To walka o właściwe kształtowanie świadomości i moralności młodego obywatela Polski Ludowej.

W pierwszym zaś rzędzie musimy przemienić w czyn hasło naszej organizacji: „ZMP-OWIEC, TO CZŁOWIEK Z KSIĄŻKĄ".

Książka czyni nasze życie piękniejszym

Jest lato i obfita, niespokojna zieleń przysłoniła zniszczone domy Wrocławia. Ale już wiele drzew i rozwichrzonych krzewów ozdabia zdrowe, świeże mury budynków i kamienic, gdzie ludzie pracują, uczą się, mieszkają.

Ten obraz wszyscy utrwalili sobie. W naszej pamięci jest wiele miejsca na wspomnienia o bohaterach zmagań z faszyzmem. Postawa tamtych ludzi stała się dla nas najtrwalszym przykładem. Dlatego ich nazwiska, czyny i losy złączyliśmy ze sprawami własnej teraźniejszości i przyszłości.

I tylko tak potrafimy mówić: poznawszy życie tych ludzi, staramy się postępować tak jak oni.

*

I tak mówiono we Wrocławiu na I Wojewódzkiej Konferencji Młodych Czytelników. Przybyło na nią około 300 kolegów. ZMP owców i młodzieży niezorganizowanej.

Temat: dyskusja nad książką Borysa Polewoja pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku", nad książką, która stanowi historię niezwykłego czynu Bohatera Związku Radzieckiego, lotnika Aleksego Meresjewa.

*

Ośrodek Szkoleniowy Zarz. Woj. ZMP mieści się w obszernym pałacyku nad Odrą. Duża, szeroka sala może zmieścić kilkaset osób. Tutaj w godzinach popołudniowych rozpoczyna się dyskusja. Otwiera ją poeta **Wiktor Woroszylski**. Mówi: **„Wierzę, że nasze wystąpienia będą miały prawdziwie młodzieżowy charakter. Powiemy o tym, co w książce było nam najbardziej bliskie, czegośmy się z tej książki nauczyli".**

Potem referat Przewodniczącego Zarz. Woj. ZMP we Wrocławiu, tow. **Zdzisława Grudnia.**

W ciągu 10 minut od zakończenia referatu na stole leży już 50 żółtych kartek. Tylu spośród obecnych pragnie przemawiać. Dzielić się swoimi uwagami, spostrzeżeniami, przeżyciami. Dyskusja jest długa, śmiała, różnorodna.

Ze Strzelina przyjechał na Konferencję członek brygady **ZMP w PGR-ze, kol. Eugeniusz Bratek.** On przemawiał pierwszy.

„Byłem na filmie „Opowieść o prawdziwym człowieku". Później zachęciłem kolegów, aby i oni obejrzeli go. Przed tym niemało trudności miała nasza brygada. I nie rzadko nie umieliśmy im podołać. To może wydaje się dziwne, ale właśnie Meresjew pomógł nam. Uporaliśmy się z wielu przeciwnościami. Jest lepiej, a właściwie zupełnie dobrze".

Wytrwałość i samozaparcie Aleksego nauczyły również usuwać przeciwieństwa kol. **Zofię Karbuś** ze Spółdzielni Produkcyjnej Kętna. Powiedziała ona: **„Zachęcam wszystkich do przeczytania tej książki. W naszej wsi uczyniło to już wielu kolegów. Ci koledzy stali się bardziej bojowymi i bardziej odpornymi na trudności. W taki sam sposób oddziałała również na mnie książka Polewoja. Dużo nauczyłam się z niej. Meresjew to wielki przyjaciel młodzieży".**

Po kol. Karbuś zabiera głos wielu kolegów, wiele koleżanek. Znowu opowiadają oni o tej sile, w jaką wyposażyła ich walka Aleksego o możność służenia swojej ojczyźnie, swoim towarzyszom. Upór i chęć służenia narodowi, oto co prowadziło Meresjewa. Tego potrzeba w naszej pracy i w naszej nauce. Książka Polewoja wzmocniła w wielu kolegach te cechy. Oto słowa kol. **Rapacz** z Trzebnicy: **„Miałam kiedyś wiele niepowodzeń w swej pracy i zdawało mi się, że wszystko rozłazi się w rękach. Wstydziłam się skarżyć innym, ale nieraz zbierało mi się na płacz. I kiedyś przeczytałam książkę o Meresjewie. Było to dla mnie wielkim przeżyciem. Zmieniłam się, przełamałam w sobie wszystkie nastroje i okazało się, że robota nie jest wcale zła, że można osiągnąć w niej dobre wyniki. I tak teraz pracuję — z radością, ze spokojem, wytrwale".**

Dyskutanci wskazują na wielkie bohaterstwo Meresjewa, na jego nieustraszoną walkę. „To Partia Lenina i Stalina, to wolny naród stworzył takiego człowieka" — mówi kol. J. Dąbczak. Dyskutanci również wskazywali na piękną, nieprzemijającą miłość Aleksego do Oli.

„Tak wygląda miłość ludzi, którzy łączą się swoimi dążeniami i marzeniami, których nie pociąga tylko uroda. Aleksy stracił dwie nogi, a przecież Ola nie przestała go kochać, ale pomagała mu, umacniała jego wiarę" — mówi kol. Białowąs z Wrocławia.

Część przemawiających poświęciła swe wypowiedzi zagadnieniu żołnierza radzieckiego, zagadnieniu odtworzenia jego odwagi i poświęcenia przez literaturę radziecką. **„Takie bohaterstwo i niezłomna wola zwycięstwa cechująca żołnierza radzieckiego może powstać w człowieku walczącym o wolność wolnego kraju, o szczęście szczęśliwej ojczyzny. Żołnierz amerykański tumaniony i opłacany dolarami, pozbawiony jest tych cech niezbędnych do zwycięstwa"** — powiedziała kol. **Wanda Skiba z kopalni „Wiktoria".**

*

Dyskusja trwała do późnego wieczora. Zebrani na sali słuchali z uwagą. Nie było wiele rozmów, nikt nie przeszkadzał sobie wzajemnie. Wszystkie wypowiedzi wywoływały długie, mocne brawa. Ale ze szczególną siłą rozległy się one dwukrotnie. Po raz pierwszy gdy skończył przemawiać kol. E. Równoński, chorąży rezerwy, pilot. Przypominał, jak będąc w szkole lotniczej, dziś kol. Równoński wzmacniał swoją wartość bojową, postanawiali, że będą przodownikami wyszkolenia. Meresjew nauczył go tej prawdy, że miłość do ojczyzny może przełamać w człowieku najstraszniejsze trudności. Od Meresjewa nauczył się gotowości do obrony swojego kraju.

Po raz drugi buchnęło gorącymi oklaskami wówczas, gdy schodziła z mównicy 13-letnia harcerka kol. Zofia Szumna. Przed tym powiedziała ona jedno zdanie: „Po przeczytaniu tej książki postanowiłam być lotnikiem".

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI



Czytaj no, to coś dla ciebie — zachęcał komisarz...



ALICJA ZDYBSKA

uczennica Gimnazjum Graficznego w Nowej Rudzie

Dzięki Meresjewowi mój ojciec odzyskał chęć do życia

Ilekroć wymieniane jest nazwisko Meresjewa, ilekroć jego postać przychodzi mi na myśl, zawsze przypominam sobie o zdarzeniu, które spotkało mojego ojca, o tym jak ten wspaniały lotnik przywrócił go życiu.

W 1944 roku ojciec mój został ranny. Odjęto mu rękę. Od tej pory straciłam właściwie człowieka, którego najbardziej kocham. Ojciec załamał się, czuł się niepotrzebnym, zawsze mówił, że przeszkadza innym, że powinien zginąć. Widząc i słuchając go, często płakałam: był to poruszający się cień pozbawiony wszystkich radości.

Mijały lata. Po wyzwoleniu zamieszkałam wraz z rodziną w Gdańsku. Ojciec nadal nie zapomniał o swym nieszczęściu. Powtarzał: „Poco właściwie żyję?" Były to dla mnie bolesne ciosy. Miałam zbyt mało sił, aby wytłumaczyć mu potrzebę otrząśnięcia się z pesymizmu, aby pobudzić go do szczęścia, do uporczywej walki.

Kiedyś wróciłam wieczorem do domu. Ojca nie było...

Później okazało się, że po długich, natarczywych namowach siostry poszedł z nią na film. Był to film o Meresjewie — „Opowieść o prawdziwym człowieku".

Jestem szczera: nie potrafię opisać tych przemian jakie zaszły w mym ojcu. Może lepiej przemówi za mnie fakt, że ojciec jest teraz przodownikiem pracy w Gdańskich Zakładach Graficznych „Domu Prasy".

Meresjew uczynił z niego pełnego człowieka, który dumny jest z tego, że może pracować dla Ojczyzny, dla pokoju.

ZYGMUNT RYŃ

górnik kopalni im. Thoreza w Wałbrzychu.

Wytrwałość i silna wola Meresjewa potrzebne są w naszej walce o Plan 6-letni i Pokój

Chciałem podzielić się z kolegami tym, co sprawiło, że powieść Polewoja o bohaterskim lotniku radzieckim Meresjewie stała się dla mnie jedną z najbliższych i najdroższych książek jakie przeczytałem.

Jestem górnikiem. Będąc na dole w kopalni, zawsze doznaję szczególnego wrażenia.

Kiedy patrzę na wózki pędzące z węglem, na rolki transporterów wiozących ten węgiel, mimo woli nasuwa mi się myśl, że tu właśnie bije serce Planu 6-letniego. Jest on wielki i do jego realizacji trzeba ludzi silnej woli, hartu i uporu. Trzeba ludzi, którzy by w robocie znaleźli radość życia, swój cel i cel innych.

Cechy te zdobyć nie łatwo. Często trzeba się zmagać, aby nie ulec trudnościom. Niejednokrotnie psują się urządzenia kopalniane, częstokroć napotykamy na pokłady przerośnięte kamieniami.

To może zniechęcić. Wiem, że nie wolno poddawać się takim nastrojom. Stokrotnie większe opory i ciężary pokonał wspaniały Aleksy Meresjew. Przeczytałem książkę o nim. Jej autor Borys Polewoj wybrał dobry tytuł: „Opowieść o prawdziwym człowieku". Zrozumiałem, że prawdziwy człowiek nie cofa się. Idzie naprzód. Tam, dokąd drogę wskazuje mu życie. Meresjew stał się dla mnie wzorem. Łatwiej mi pracować i uczyć się.

Z listów do konferencji

Praca w zakładach produkcyjnych, zbliżający się koniec roku szkolnego, robota na polach — uniemożliwiły części kolegów przybycie na Konferencję do Wrocławia.

Jednakże i oni pragnęli opowiedzieć o swoich spostrzeżeniach wywołanych przeczytaniem książki Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku".

Oto leżą listy, a w nich uwagi kolegów niemogących uczestniczyć w konferencji.

Pisze kol. *JÓZEF SZYMKÓW z Prochowic:*

„Opowieść o prawdziwym człowieku" Borysa Polewoja jest dla mnie przykładem jak powinienem postępować i uczyć się ażeby naprawdę stać się człowiekiem jak Aleksy Meresjew — prawdziwym człowiekiem, co dla mnie byłoby wielkim zaszczytem. Po przeczytaniu tej książki postanowiłem podobnie jak on na każdym kroku walczyć z wszystkimi trudnościami w codziennej nauce i służyć wiernie swemu narodowi i ojczyźnie. Postanowiłem wytężyć wszystkie swoje siły i poświęcić wszystkie swoje zdolności, ażeby w przyszłości zostać lotnikiem w Odrodzonym Lotnictwie Polskim, które wiernie stoi na straży naszych granic i nie wysługuje się garstce imperialistów pragnących nowej wojny, ale broni pokoju i wolności. Będę więc tak samo jak Aleksy służył ojczyźnie, będę w każdej chwili gotów do obrony jej granic jeżeli wrogowie pokoju zapragną rozpętać nową wojnę nad światem".

Pisze kol. *K. JAWOPCZUK:*

„Życiem i zdrowiem dla Meresjewa był wolny i niepodległy Związek Radziecki. Dlatego pragnął on jego ocalenia i zwycięstwa. Meresjew stał mi się tak drogim, że pragnąłem kiedyś napisać do niego list i zapewnić go o naszej czci i dumie, że taki człowiek broni teraz sprawy pokoju".

Pisze kol. *E. TEKSTYLNA z Legnicy:*

„Książka pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku" nauczyła mnie kochać swoją Ludową Ojczyznę.

Nauczyła mnie pracować z wszystkich sił, a pracą tą zdobywać pokój, który musi zapanować na całym świecie".

Pisze kol. *S. KIRSZENBAUM z Legnicy.*

„Postać bohatera książki, słynnego stalinowskiego sokoła, lotnika Meresjewa pokazuje nam wspaniałą walkę narodu radzieckiego o wolność i niepodległość. Czytając tę powieść zrozumiałem, że tacy patrioci mogą być tylko w wolnym kraju, w kraju socjalizmu. Historia wykazała, że naród Meresjewa, Gastello, Kosmodemiańskiej, Matrosowa i wielu innych bohaterów nie ulęknie się i da odprawę podżegaczom do nowej wojny".

W innych listach te same szczere gorące słowa wielkiego podziwu i prostych zapewnień, że „będziemy się starali być takimi jak Meresjew".

Opr. K. R.



Tow. Maresjew wśród podchorążych w Warszawie.

Aleksander MERESJEW nie jest postacią wymyśloną przez radzieckiego pisarza Borysa POLEWOJA.

Aleksander Meresjew (prawdziwe nazwisko brzmi MARIESJEW) to radziecki lotnik który strącony za linią frontu przez faszystów, na skutek odniesionych ran, odmrożenia i gangreny utracił obydwie nogi. Mariesjew nie poddał się bezlitosnemu wyrokowi losu. Dzięki nadzwyczajnej sile charakteru i woli posługując się protezami znów stał się zdolny do kierowania samolotem. Borys Polewoj w swej książce prawdziwie odzwierciedlił losy Mariesjewa. Aleksander Mariesjew bohater Związku Radzieckiego stał się postacią słynną na cały świat.

Aleksander Mariesjew, komsomolec, w latach walki przeciw nowej wojnie imperialistycznej stał się jednym z czołowych bojowników o pokój. Jego słowa padały z trybuny Kongresu Pokoju w Paryżu, jego słowa słychać było na sali Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie.

W Polsce Mariesjew został niezwykle serdecznie przyjęty przez naszą młodzież. Otrzymał on setki listów z różnych stron kraju. Podczas swego pobytu w Warszawie Mariesjew spotkał się z młodzieżą Korpusu Kadetów KBW.

Odpisując na list młodzieży Zakładów im. Stalina w Poznaniu, Aleksander Mariesjew stwierdził w swej wypowiedzi opublikowanej w dniu 21.XI.1951 na łamach „Sztandaru Młodych":

„Życzę wam i całej polskiej młodzieży dalszych sukcesów w pracy. Życzę wam dalszych jeszcze piękniejszych osiągnięć w budowie swobodnej i szczęśliwej Polski Ludowej. Życzę też młodzieży i całemu narodowi polskiemu powodzenia w szlachetnej walce o pokój na całym świecie." (e)

Borys POLEWOJ

Ty jesteś człowiekiem RADZIECKIM

FRAGMENT KSIĄŻKI P.T. „OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM CZŁOWIEKU"

Samolot pilota Aleksieja Meresjewa został strącony. Aleksy znalazł się na ziemi, zajętej przez wojska hitlerowskie. Chciał dotrzeć do swoich, tam, gdzie walczyli żołnierze radzieccy.

Zgniecione stopy uniemożliwiały wykonanie tego pragnienia. Ale wola Meresjewa była silniejszą. Po wielu dniach Meresjew dowlókł się do linii frontu. Później został odwieziony do szpitala. Obydwie nogi trzeba było amputować. Ta straszna dla Aleksieja, ale konieczna dla jego życia decyzja została zrealizowana. „Nie będę już nigdy latał" — myśli Aleksy.

Ale człowiek nie żyje w samotności. W szpitalu znajduje się komisarz Worobiew. Chce on przywrócić Meresjewa — życiu — pięknemu, pełnemu życiu w ojczyźnie radzieckiej... (Red.)

Po operacji stała się z Aleksym rzecz najstraszniejsza, jaka się może wydarzyć w podobnych okolicznościach. Zamknął się w sobie. Nie skarżył się, nie płakał, nie wybuchał. Milczał.

Całymi dniami leżał nieruchomo na wznak, patrząc wciąż w to samo zygzakowate pęknięcie na suficie. Kiedy towarzysze zagadywali do niego — odpowiadał, częstokroć nie w porę — „tak" lub „nie", i milczał znowu, zapatrzony w ciemne pęknięcie tynku, jak gdyby to był jakiś hieroglif, którego odczytanie miało się stać dla niego zbawieniem. Wypełniał pokornie wszystkie zalecenia lekarzy, zażywał wszystko, co mu zapisywano, osowiały, bez apetytu zjadał obiad i znowu kładł się na wznak.

— Chłopcze, o czym tak myślisz? — wołał na niego Komisarz.

Aleksy odwracał głowę w jego stronę z takim wyrazem, jak gdyby go nie widział.

— O czym myślisz, pytam?

— O niczym.

W smutnym zadumaniu spędzał Aleksy Meresjew jednostajne dni szpitalne. I aczkolwiek jego żelazny organizm zniósł łatwo amputację, dokonaną po mistrzowsku, aczkolwiek rany zabliźniały się szybko, Aleksy słabnął widocznie i — mimo wszystkie środki zapobiegawcze — chudł i usychał w oczach.

Z dniem każdym słabnął Aleksy Meresjew. W jednym ze swych ostatnich listów do „sierżanta meteorologicznego" napisał nawet, że zapewne już stąd nie wyjdzie, co zresztą będzie lepiej, albowiem lotnik bez nóg, to jak ptak bez skrzydeł, co to może jeszcze żyć i dziobać, ale nie poleci już nigdy; więc Aleksy nie chce zostać ptakiem bezskrzydłym i gotów z całym spokojem spojrzeć śmierci w oczy, byleby to nastąpiło jak najprędzej.

Komisarz umiał do każdego „dobrać kluczyk", jednakże Aleksy jakoś mu się nie poddawał. Zaraz na drugi dzień po operacji Meresjewa zjawiła się na sali książka: „Jak hartowała się stal". Czytano ją na głos. Aleksy zrozumiał, że to do niego piją, ale lektura nie ukoiła go. Paweł Korczagin był dla niego od dziecka umiłowanym i wielbionym bohaterem. „Ale Korczagin nie był przecież lotnikiem — myślał Aleksy — czyż wiedział on, co to znaczy „zachorować na powietrze?" Wszakże Ostrowski pisał swe książki w łóżku, w czasach zgoła innych niż dzisiejsze, gdy wszyscy mężczyźni i wiele kobiet walczy, kiedy to nawet smyki, zaledwie odrosłe od ziemi, stają przy obrabiarkach na skrzynkach, żeby się podwyższyć i szlifują naboje". Słowem książka w danym wypadku nie odniosła skutku. Wówczas Komisarz przystąpił do ruchów oskrzydlających. Niby przypadkiem opowiedział o jakimś człowieku, który mając sparaliżowane nogi, wykonywał doniosłą pracę społeczną. Stepan Iwanowicz, którego wszystko na świecie interesowało, począł aż jojkać z podziwu. I przypomniał sobie również, że w jego stronach mieszka lekarz bez ręki, najpierwszy na całą okolicę lekarz, i konno nawet jeździ i poluje, a tak przy tym jedną ręką daje sobie radę z dubeltówką, że wiewiórkę śrutem w oko trafia. W tym miejscu Komisarz wspomniał zmarłego członka Akademii, Wiliamsa, którego znał osobiście w związku z produkcją traktorów. Człowiek ten, na poły sparaliżowany, władając tylko jedną ręką, kierował instytutem i prowadził roboty na wielką skalę.

Meresjew słuchał i uśmiechał się. Myśleć, mówić, pisać, rozkazywać, leczyć, nawet polować można zupełnie bez nóg. Ale on jest przecież lotnik, lotnik z powołania, lotnik od maleńkości, od owej chwili, kiedy to smarkaczem będąc pilnował poletka kawonów: wśród zwiędłych liści, na suchej spękanej ziemi leżały olbrzymie pręgowane kule sławnych nad całą Wołgą kawonów — i Aleksy usłyszał wówczas i zobaczył malutkiego srebrzystego pasikonika, który błysnął w słońcu podwójnymi skrzydełkami i zwolna odpłynął wysoko nad zakurzonym stepem w stronę Stalingradu.

— Ten człowiek, o którym mówicie, to przecież nie lotnik — powiedział Aleksy i odwrócił się do ściany.

Komisarz nie zaniechał wysiłków, aby „odemknąć" Aleksego. Pewnego razu Aleksy, trwając jak zwykle w stanie zobojętnienia i odrętwienia, usłyszał basowy głos Komisarza:

— Alosza, spojrzyj no: o tobie tu piszą.

Stepan Iwanowicz pośpieszył już z tygodnikiem w ręku. Niewielki artykuł zakreślony był ołówkiem. Aleksy przebiegł szybko wzrokiem to, co było zakreślone i nie znalazł swego nazwiska. Był to artykulik o lotnikach rosyjskich z czasów pierwszej wojny światowej. Z kart tygodnika spoglądała na Aleksego nieznajoma twarz młodego oficera, z małym wąsikiem podkręconym na sztorc; oficer miał pilotkę, ozdobioną carskim białym bączkiem, nasuniętą na ucho.

— Czytaj no, to coś dla ciebie — zachęcał Komisarz.

Meresjew przeczytał. Było to opowiadanie o lotniku rosyjskim, poruczniku Walerianie Karpowiczu. Podczas lotu nad pozycjami nieprzyjacielskimi porucznik Karpowicz został ranny w nogę niemiecką kulą wybuchową dum-dum. Ze zdruzgotaną nogą zdołał jednak w swym „farmanie" przelecieć nad linią frontu i wylądować wśród swoich. Odjęto mu stopę, jednakże młody oficer nie chciał wystąpić z wojska. Wynalazł protezę własnej konstrukcji. Długo i uporczywie uprawiał gimnastykę, ćwiczył się i dzięki temu pod koniec wojny powrócił do szeregów. Został instruktorem w szkole pilotów wojskowych, a nawet, jak opiewał artykuł, „od czasu do czasu ryzykował wznosić się w powietrze w swym samolocie". Odznaczony został oficerskim krzyżem walecznych św. Jerzego i z powodzeniem pełnił służbę w rosyjskim lotnictwie wojskowym, dopóki nie zginął w katastrofie.

Meresjew odczytał artykulik raz, drugi, trzeci. Nieco sztucznie, lecz dziarsko uśmiechał się na zdjęciu młody, szczupły porucznik o twarzy znużonej, lecz pełnej energii. Cała sala w milczeniu obserwowała Aleksego, który targając sobie czuprynę i nie odrywając oczu od notatki, wziął z nocnego stolika ołówek i starannie ją obrysował.

— Przeczytałeś? — zapytał przebiegle Komisarz.

Aleksy milczał przebiegając wciąż jeszcze wzrokiem notatkę.

— No, cóż ty na to?

— Ale on stracił tylko jedną stopę.

— Za to ty jesteś człowiekiem radzieckim.

— Karpowicz latał „farmanem". Cóż to za samolot? To etażerka. Można nim latać. Takie ma urządzenie, że nie trzeba ani szybkości ruchów, ani sprawności.

— Ale ty jesteś człowiekiem radzieckim! — nalegał Komisarz.

— Człowiek radziecki — powtórzył odruchowo Aleksy, z oczami wciąż utkwionymi w notatce. Blada jego twarz rozjaśniła się nagle jakimś wewnętrznym rumieńcem i Aleksy potoczył po wszystkich wzrokiem zdumienia i radości.

Na noc wsunął Aleksy tygodnik pod poduszkę. Wsunął i przypomniał sobie, że w dzieciństwie, gdy się wdrapywał na noc na wyrko, gdzie sypiał razem z braćmi, kładł zawsze pod poduszkę kłapouchego, poczwarnego misia, którego zrobiła mu matka ze starej bluzki welwetowej. Aleksy zaśmiał się do tego wspomnienia, zaśmiał na całą salę.

W nocy nie zmrużył oczu. W ciężki sen zapadła sala. Gwozdiew kręcił się na łóżku, skrzypiąc sprężynami. Stepan Iwanowicz chrapał z takim poświstem, jak gdyby się w nim rozdzierały wnętrzności. Przewracając się niekiedy z boku na bok, postękiwał z cicha przez zęby Komisarz...

Ale Aleksy nic z tego nie słyszał. Raz po raz wyciągał tygodnik i przy świetle lampki nocnej wpatrywał się w uśmiechniętą twarz porucznika. „Trudno ci było, ale żeś się zawziął — myślał — mnie jest stokroć trudniej, ale zobaczysz, że nie będę gorszy".

Chorzy zasnęli. Ale Meresjew leżał z zamkniętymi oczami, rozmyślając o protezach, które by się dawało przymocować choćby rzemieniami do kierownicy nożnej w samolocie. Przypomniał sobie, że słyszał niegdyś — jeszcze w aeroklubie — od instruktora, starego lotnika z czasów wojny domowej, jak to pewien krótkonogi pilot przywiązywał sobie do pedałów szczudełka.

„Nie dam ci się ubiec, bracie. — zwracał się w myśli do Karpowicza — Będę latał, będę latał." Dzwoniły te słowa i śpiewały w głowie Aleksego, płosząc sen. Leżał spokojnie z zamkniętymi oczami. Patrząc na niego można było pomyśleć, że śpi twardo i uśmiecha się przez sen.

Meresjew zasnął wreszcie głębokim i spokojnym snem. Śniła mu się pustynia piaszczysta, jakiej nigdy w życiu nie widział, okrwawione, spękane usta, z których płyną dźwięki pieśni, i ów Wołodin, podobny nie wiedzieć czemu we śnie do komisarza Worobiowa.

Obudził się późno, gdy zajączki słoneczne biegały po środku sali, co było oznaką, że jest południe. Obudził się z uczuciem radosnym. Sen? Gdzie tam... Wzrok jego padł na tygodnik, który nawet przez sen ściskał mocno w ręku. Porucznik Karpowicz uśmiechał się ze zmiętej karty wciąż tak samo wymuszenie i chwacko. Meresjew starannie wygładził ją i mrugnął na porucznika.

Umyty już i uczesany Komisarz przyglądał się z uśmiechem Aleksemu.

— Cóż ty na niego mrugasz? — zapytał zadowolony.

— Polecimy! — odpowiedział Aleksy.

— W jakiż sposób? Jemu brak tylko jednej nogi, a tobie obydwóch?

— Ale ja jestem Rosjaninem radzieckim — odrzekł Aleksy.

Powiedział to tonem, który jak gdyby stanowił rękojmię, że Aleksy niezawodnie zakasuje porucznika Karpowicza i będzie latał.

Dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój

Piłkarze ZKS Unia Chorzów zdobywają odznaki SPO

W Chorzowie odbyła się narada robocza sekcji piłkarskiej ZS Unia poświęcona przygotowaniom sportu polskiego do zbliżającego się III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Referat o przygotowaniach postępowej młodzieży całego świata do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, w Berlinie i I Igrzysk Sportowych oraz o znaczeniu odznaki SPO wygłosił piłkarz Cebula. Mówił on również z oburzeniem o prowokacji policji francuskiej w stosunku do polskiego działacza sportowego inż. Olszowskiego.

W dyskusji omówiono wszechstronnie znaczenie zdobywania odznaki SPO. Omówiono krytycznie dotychczasową sytuację w klubie na odcinku SPO i podkreślono konieczność masowego przystąpienia do zdobywania norm na odznakę.

W uchwalonej rezolucji zebrani potępili ostro brutalną napaść policji francuskiej na przedstawiciela GKKF inż. Olszowskiego. „Postępowanie takie — czytamy w rezolucji — jest wyrazem rozkładu i zgnilizny moralnej reakcyjnych władz francuskich".

Na zakończenie zebrania Zasłużony Mistrz Sportu Cieślik, odczytał zobowiązanie, w którym członkowie drużyny piłkarskiej ZKS Unia Chorzów dla uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie zobowiązali się zdobyć normy na odznakę SPO do dnia 15 sierpnia br. oraz przystąpić do budowy toru przeszkód na swoim stadionie w Chorzowie.

Podejmując powyższe zobowiązanie piłkarze Unii wezwali sportowców Zrzeszeń Sportowych, biorących udział w rozgrywkach wszystkich gałęzi sportu i na wszystkich szczeblach do podjęcia tego rodzaju zobowiązań dla uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Po odczytaniu zobowiązania przedstawiciele wszystkich sekcji składali zobowiązania w imieniu swoich sekcji. M. in. sportowcy z dwóch brygad produkcyjnych ZP Aroty, zatrudnieni w kotłowni, zobowiązali się skrócić czas czyszczenia kotła parowego o 250 roboczogodzin.

Olejniczak zdobywa „PAS HERBOWY"

W Rawiczu nastąpiło otwarcie toru żużlowego, który zbudowany został sposobem gospodarczym przez członków tamtejszego „Kolejarza" przy wybitnej pomocy społeczeństwa powiatu rawickiego.

Odbyły się również wyścigi żużlowe o „Pas herbowy". Na starcie stanęli najlepsi zawodnicy z Olejniczakiem, Ratajem, Glapiakiem, Woźniakiem, Szpyrą i Siekalskim na czele.

W ogólnej punktacji zwyciężył Olejniczak (Unia-Leszno) 16 pkt., który równocześnie ustalił rekord toru z czasem 1:31,0. Na drugim miejscu uplasował się Glapiak (Unia-Leszno) 14 pkt. przed swym kolegą klubowym Woźniakiem 13 pkt., Szpyrą (Górnik — Rybnik) 12 pkt. i Siekalskim (Kolejarz-Rawicz) 11 pkt.

Zawody oglądało 12 tys. widzów.

Dynamo (Moskwa) na drugim miejscu w tabeli

Na Stadionie Dynamo odbył się mecz między drużynami Dynamo (Moskwa) i Dynamo (Leningrad) w ramach rozgrywek o mistrzostwo ZSRR.

Mecz zakończył się zwycięstwem Dynamo (Moskwa) 2:1.

Dynamo (Moskwa) tym samym poprawiło swą lokatę w tabeli rozgrywek, przechodząc z czwartego miejsca na drugie z 14 punktami zdobytymi w 10 grach. 14 pkt. mają również Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) przy gorszym jednak stosunku bramek.

W tabeli prowadzi nadal Dynamo (Tbilisi) mające 18 pkt.

Do końca I rundy rozgrywek o mistrzostwo ZSRR zostało jeszcze 30 spotkań.

Obrady działaczy kulturalno — oświatowych i sportowych Zw. Samopomocy Chłopskiej i ZMP

5 bm. zakończyła się w Warszawie 2-dniowa ogólnopolska narada aktywu kulturalno-oświatowego i działaczy sportowych ZSCh i ZMP.

W pierwszym dniu obrad, sekretarz generalny ZSCh — pos. Jaworski wygłosił referat poświęcony zadaniom ZSCh i ZMP w pracy nad ożywieniem działalności kulturalno-oświatowej na wsi.

Obecnie istnieje na wsiach 9.380 świetlic, 31.399 bibliotek posiadających 4.042.041 tomów książek, przy świetlicach działa kilkanaście tysięcy zespołów teatralnych, chóralnych, muzycznych i tanecznych, działa 4 tys. zespołów dobrego czytania. 4 566 zespołów samokształcenia rolniczego i 1.618 zespołów Wszechnicy Radiowej. W ponad 8 tys. Ludowych Zespołach Sportowych zrzeszonych się 270 tys. młodzieży. Na tysiącach kursów początkowego nauczania nauczyło się czytać i pisać 525 tys. analfabetów.

Oceniając pracę świetlic i zespołów, pos. Jaworski podkreślił, że praca ta rozwija się na ogół we właściwym kierunku.

Sekretarz generalny ZSCh podkreślił jednocześnie, że największym brakiem jest bezplanowa praca świetlic i zespołów oraz niedostateczna aktywność świetlic w życiu wsi.

Wiele niedomagań w pracy świetlic ma swe źródło w złej pracy części terenowych ogniw organizacyjnych ZSCh i ZMP.

Obydwa związki powinny — jak stwierdził mówca — dążyć do tego, aby wszystkie zarządy kół gromadzkich ZMP i ZSCh poczuły się w pełni odpowiedzialne za prace świetlic i LZS-ów, żeby doceniały w pełni znaczenie pracy kulturalno-oświatowej w gromadach i aby ułatwiały powiązanie się świetlic i LZS-ów z życiem gromady.

W szerokiej dyskusji, jaka rozwinęła się nad referatem w drugim dniu obrad — działacze terenowi omówili sposoby ożywienia pracy w dziedzinie kulturalno-oświatowej i wychowania fizycznego na wsi.

Podkreślono, że w tej dziedzinie — mimo poważnych osiągnięć — istnieje jeszcze wiele braków i niedomagań i że na wsi znajdują się olbrzymie, niewykorzystane dotychczas możliwości rozwoju pracy kulturalno-oświatowej.

Podsumowując dyskusję, sekretarz ZG ZMP — Nowocień szczególnie mocno podkreślił rolę wychowawczą prac kulturalno-oświatowych i stwierdził, że celem tej pracy jest wychowywać świadomych budowniczych nowego, lepszego życia na wsi.

Mówca podkreślił również konieczność wzmożenia pracy uświadamiającej wśród mało i średniorolnych chłopów, jako ważnego czynnika mobilizującego go do jeszcze aktywniejszego udziału mas pracujących chłopów w realizacji zadań Planu 6-letniego i w walce o pokój.

Vaillants — najmłodsze pokolenie francuskich bojowników o pokój

Marcel Merville, jeden z założycieli postępowej organizacji dziecięcej we Francji „Vaillants et Vaillantes" powiedział na Konferencji Narodowej Młodzieży Republikańskiej w 1948 r. w Gennevilliers:

„W momencie, gdy niezawisłości narodowej, politycznej i gospodarczej Francji zagraża imperializm amerykański, szkoła sama nie jest zdolna do wyzwolenia energii i pobudzenia zapału naszej młodzieży, która za kilka lat weźmie czynny udział w życiu kraju. Tę rolę wychowawcy i kierownika naszych najmłodszych musi spełniać „Vaillants et Vaillantes", który postawił sobie za zadanie wychować dzieci na obywateli umiejących walczyć w obronie prawdziwej demokracji. W chwili, gdy ekspansja amerykańska powoduje ograniczenie swobód obywatelskich, wzrost nędzy, filmy, książki, dzienniki ogłupiają i demoralizują naszą młodzież, spełnienie tego zadania ma tym większe znaczenie.

Toczy się prawdziwa walka o nasze dzieci. Gdy u nas i w całym świecie przeciw wstecznym siłom ucisku i wojny siły ludowe coraz śmielej powstają — młodzież Francji nie może stać na uboczu. Jej miejsce jest w jednym szeregu z ludem francuskim, walczącym dziś o swą szczęśliwą przyszłość".

Te słowa określają kierunek organizacji dziecięcej, której zadaniem jest wychować najmłodsze pokolenie Francji w duchu postępu i demokracji, w duchu braterstwa i przyjaźni z masami pracującymi całego świata.

Związek „Vaillants et Vaillantes" powstał w lipcu 1945 r. gdy Komitet Krajowy Związku Republikańskiej Młodzieży Francji powierzył Rene Roucaute założenie organizacji dziecięcej. Siła jej i autorytet rósł bardzo szybko. Wyraziło się to przede wszystkim w liczbie członków, która w ciągu jednego roku osiągnęła 66.000. Do sierpnia 1946 r. zorganizowano 70 chórów, 30 grup tańców regionalnych, 50 zespołów artystycznych. Do Związku garnęły się przede wszystkim dzieci robotnicze. Przychodziły one z dusznych mansard, z robotniczych przedmieść Paryża, Lyonu, Bordeaux. Przychodzili mali gazeciarze, sprzedawcy kasztanów i pestek. **Tu pokazano im drugą Francję, nie Francję burżuazyjną, nie Francję Mochów i Schumanów, ale tę najbliższą — ojczyznę Raymonde Dien i profesora Joliot-Curie, Aragona i Thoreza — prawdziwą ojczyznę francuskiego ludu.**

Mali „Vaillants" potrafili czynnie dowieść swych przekonań. Gdy do Francji przybył nowy transport „darów" amerykańskich, kierownictwo szkoły Pre-Saint-Gervais zorganizowało „manifestację radości". Zmuszono uczniów, by wołali: „Niech żyje Ameryka".

Nagle stała się rzecz niespodziewana. W ciszy szkolnego korytarza rozległ się głos:

— Niech żyje Francja! Niech żyje Republika!

Wzniósł go członek Związku, mały Georges Bernajet syn robotnika. Dzieci spojrzały po sobie, i już nic nie zdołało powstrzymać ich okrzyków, które wybiegły z klas i poprzez korytarz, aż na ulicę.

— Niech żyje Francja! Niech żyje Republika!

Takich wypadków było więcej. Wszędzie, gdzie chodziło o prawdziwy honor Francji, „Vaillants" potrafił stanąć w jego obronie. Nie przerażały ich groźby ani kary. Nie na próżno przyjęli od imienia swego bohatera Paul'a Vaillant — Couturier nazwę „dzielnych" (vaillants).

W ciężkim okresie strajków w 1948, 1949 i 1950 r. pionierzy przychodzili z pomocą walczącym o swe prawa robotnikom Paryża, Marsylii, Tulonu. Przeprowadzali zbiórki pieniężne i odzieżowe, starali się o żywność, opał dla strajkujących, a nawet o zabawki dla dzieci najbiedniejszych robotników. Organizowali także pomoc w nauce dla tych kolegów, którzy w czasie strajku rodziców nie mogli chodzić do szkoły.

Dzieci francuskie wzięły masowy udział w akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Pionierki i pionierzy chodzili po szkołach, fabrykach, biurach i domach, roznosząc odezwę Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, domagającą się zakazu użycia broni atomowej. W tych dniach znikły pionierskie błękitne chusty z czerwoną obwódką. Ulicami trzeba się było przemykać niepostrzeżenie, bo odezwa żądająca zakazu broni atomowej — to dokument, za który rząd pana Mocha pakował do aresztu, choćby tym „złoczyńcą" było trzynastoletnie dziecko. W szkołach prowadzono agitację bardzo ostrożnie. Wielu „vaillants", zebrało od swych kolegów i ich rodzin po kilkadziesiąt podpisów. Rząd, który boi się słowa „pokój", zląkł się nie na żarty tej zorganizowanej akcji francuskich dzieci. Pionierów, którzy brali udział w zbieraniu podpisów, karano publiczną naganą, zmniejszaniem ocen, grzywną pieniężną. A tych, którzy zebrali najwięcej podpisów, wydalano ze szkoły jako „buntowników" i „wrogów narodu". Rząd, który chce zdusić ten wielki twórczy ruch młodzieży, utrudniał wydawanie pisma Związku, podwyższył ceny na artykuły drukarskie, wycofał kredyty. Organizacja znalazła się w krytycznej sytuacji materialnej. Wówczas Sekretariat Związku wydał Apel do szefów grup, do wszystkich pionierów i pionierek.

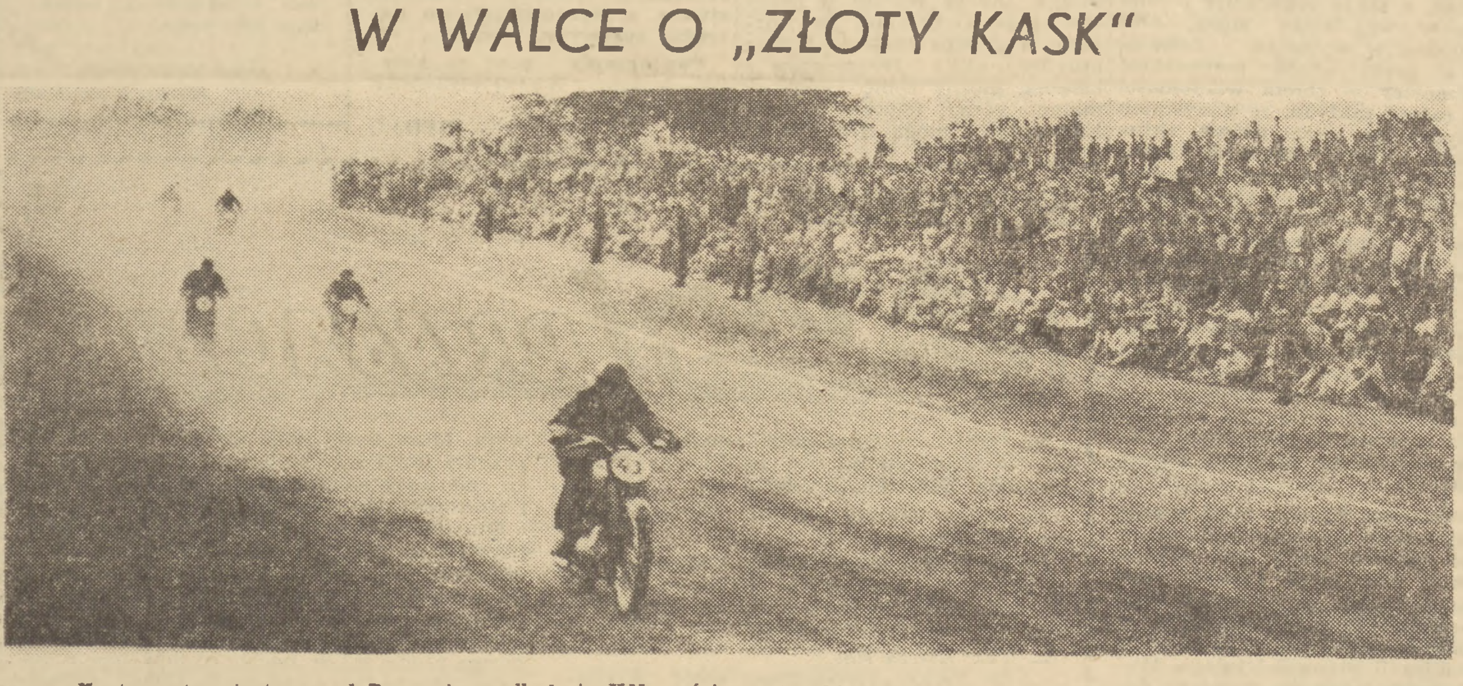
„Drodzy Koledzy!

...„Są tacy, którzy pragną naszej zguby. Nie mogą przebaczyć nam wierności, jaką mamy dla ludu francuskiego. Te grupy chłopców i dziewcząt — vaillants i vaillantes, które defilują podczas ludowych manifestacji z podniesioną głową, głosząc radość i życie, przerażają ich. Oni widzą w nas młodą Republikę, która głosi swą siłę i wiarę w przyszłość... Jesteśmy zdecydowani bronić naszej organizacji, jesteśmy zdecydowani bić się na śmierć, bo chodzi nam o życie"...

Apel został podchwycony przez wszystkie placówki w kraju. Wszędzie rozpoczęto zbiórkę na Fundusz Narodowy Związku. Poszczególne ekipy prześcigały się w pomysłach. Powiększono liczbę sprzedawanych egzemplarzy pism, organizowano wieczory artystyczne, pionierzy robili zabawki, by je potem roznosić po sklepach, malowano karty, urządzano loterie fantowe, wykonywano wazoniki i serwetki, chłopcy wynajmowali się do kopania kartofli. Dochód z tych wszystkich prac i imprez wpłynął do Funduszu Narodowego. Mali chłopcy, ci mieszkańcy wilgotnych suteren i dusznych poddaszy, ci co zawsze mają dziurawe buty i podarte ubranie, odmawiali sobie wszystkiego, by w niedzielę na pionierską zbiórkę przynieść z dumą kilka zaoszczędzonych franków. **Wykazali oni po stokroć, że kochają swoją organizację.**

BARBARA TRYFAN

W WALCE O „ZŁOTY KASK"



Na torze trawiastym pod Poznaniem odbył się XII wyścig motocyklowy o „Złoty Kask", który zgromadził na starcie najlepszych zawodników z całej Polski.
Mieloch jeszcze raz udowodnił na torze poznańskim swą wyższość nad doborową stawką motocyklistów polskich, zdobywając po raz piąty „Złoty Kask".
Na zdjęciu: Fragment biegu w klasie 250 cm. CAF fot. St. Wdowiński

Rząd radziecki za dalszym prowadzeniem pracy zastępców ministrów spraw zagranicznych

Odpowiedź na notę 3 mocarstw

4 bm. przedstawiciel ZSRR na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych 4-ch mocarstw w Paryżu — Gromyko, wręczył przedstawicielom USA, Anglii i Francji notę rządu radzieckiego, zawierającą odpowiedź na noty trzech mocarstw z dnia 31 maja.

W nocie tej rząd radziecki stwierdza, że **byłoby rzeczą niecelową przerwanie pracy konferencji zastępców ministrów w Paryżu** i że należałoby dać tej konferencji możność kontynuowania swej pracy nad uzgodnieniem porządku dziennego rady ministrów spraw zagranicznych.

„Rząd radziecki będzie gotów wysłać bez zwłoki swego przedstawiciela na konferencję rady ministrów spraw zagranicznych do Waszyngtonu, skoro tylko konferencja zastępców ministrów spraw zagranicznych w Paryżu pozytywnie rozwiąże sprawę włączenia do porządku dziennego punktu dotyczącego paktu atlantyckiego i baz wojennych Stanów Zjednoczonych.

Przedstawiciel W. Brytanii — **Davies** oświadczył, iż rząd jego uważnie przestudiuje notę radziecką i że nie chce on uprzedzać decyzji swego rządu. Jednocześnie Davies dodał, że uważa za „całkowicie niecelowe" kontynuowanie konferencji zastępców, jeśli delegacja ZSRR będzie nalegała na włączenie do porządku dziennego sprawy paktu atlantyckiego i baz wojennych Stanów Zjednoczonych.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 6 bm.

Osiągnięcia lewicy w wyborach na Sycylii

Wyniki wyborów do parlamentu regionalnego na Sycylii, przedstawiają się następująco:

Chrześcijańska demokracja otrzymała 666.123 głosów (w 1948 roku — 1.063.454), blok ludowy — 644.752 (w 1948 roku 464.038), neofaszyści 273.250 (70.000), saragatowcy — 85.000 (109.000), monarchiści — 177.000 (197.000). Resztę głosów otrzymały rozmaite ugrupowania lokalne.

W stosunku procentowym chrześcijańska demokracja otrzymała 31,3 proc. głosów, blok ludowy — 30,2 proc, neofaszyści — 13 proc., saragatowcy — 4 proc., monarchiści — 8 proc.

„Unita". omawiając wyniki wyborów na Sycylii stwierdza:

„Wyniki wyborów na Sycylii są wskaźnikiem wzrostu sił i wpływów włoskiego ruchu ludowego. Nieprzebierająca w środkach i korzystająca z nieograniczonych funduszów kampania oszczerstw i prześladowań, prowadzona przeciwko siłom postępu i pokoju — nie potrafiła zahamować tego wzrostu. **Wynik wyborów jest uroczystym ostrzeżeniem narodu włoskiego pod adresem podżegaczy wojennych".**

Siedemnastu chłopów z Telengany będzie żyć!

Indyjska demokratyczna gazeta „CROSSROADS" podaje, że prezydent uchylił wyrok śmierci wydany przez Sąd Najwyższy na 17 chłopów z Telengany za udział w ruchu rewolucyjnym, skierowanym przeciw feudalnemu wyzyskowi i uciskowi.) Siedzieli oni w więzieniu od sierpnia 1949 r.*

Ułaskawienie przyszło w ostatniej chwili, niemal w przededniu wykonania wyroku. Jest ono wynikiem potężnej akcji demokratów i bojowników o pokój Indii, oraz nacisku postępowej, światowej opinii publicznej.

Jest to zwycięstwo obozu pokoju i wolności, któremu udało się wyrwać z szponów wroga swoich 17 oddanych bojowników.

Naród i młodzież polska wzięli udział w akcji protestacyjnej przeciw skazaniu na śmierć 17 bojowników Telengany.

Poniżej publikujemy list tow. SRINIVASARAO KONDEPUDI studenta indyjskiego, który na zaproszenie naszego rządu studiuje obecnie na Politechnice Warszawskiej. Tow. Srinivasarao pochodzi z Telengany i brał udział w walkach rewolucyjnych swego ludu w szeregach Ogólnoindyjskiej Federacji Studentów.

Drodzy polscy przyjaciele!

Trudno mi w słowach wyrazić wdzięczność i podziękowanie ludowi polskiemu i wszystkim pracującym ludziom świata, którzy tak jednogłośnie zaprotestowali przeciw wyrokowi śmierci, wydanemu na bohaterów Telengany.

Otrzymaliśmy z Indii wiadomość, że prezydent ułaskawił 17 skazanych.

Drodzy Towarzysze! Wielka międzynarodowa akcja protestacyjna ocaliła tych 17 cennych ludzi, Wszyscy święcimy to zwycięstwo.

Z wdzięcznością wspominamy kampanię protestacyjną, zorganizowaną przez ZMP, aby ocalić telengańskich chłopów od szubienicy.

Tysiące podpisów, listów i telegramów od młodzieży polskiej, niemieckiej, chińskiej i francuskiej, od studentów i pionierów płynęły przez długie miesiące do Indii i sprawiły, że prezydent był zmuszony uchylić niesprawiedliwy wyrok.

Pozwólcie mi jeszcze raz przekazać serdeczne podziękowanie, wszystkim tym, którzy swoją własną, osobistą interwencją przyczynili się do uratowania życia 17 młodych bojowników o wolność dalekiej Telengany. **Dziękuję Wam w imieniu Ogólnoindyjskiej Federacji Studentów, w imieniu ludu Telengany, w imieniu moich rodaków, którzy Wam zawdzięczają życie.**

Wasza manifestacja międzynarodowej solidarności jest wkładem w naszą wspólną sprawę — walkę o pokój, demokrację i wolność ludów.

W dniu tego wielkiego zwycięstwa sił demokracji, której udało się wyrwać szubienicy 17 bojowników o wolność swego kraju, przyrzekamy Wam, że wzmożemy naszą walkę o wyzwolenie Indii, o to, aby nasz wielki naród stał się członkiem wielkiej rodziny wolnych, miłujących pokój, szczęśliwych ludów, na czele których kroczy sławny Związek Radziecki.

Indyjski student
SRINIVASARAO KONDEPUDI
Warszawa

*) pisaliśmy o nich w „Sztandarze Młodych" w nr 11 (219), w artykule pt. „Za co skazano na śmierć 17 młodych chłopów z Telengany".

Tybet na zawsze powrócił do macierzy

Tybet jest najbardziej na południowy wschód wysuniętą prowincją Chin.

Powierzchnia tego najwyżej na świecie położonego kraju, w którym znajduje się słynna góra Mont Everest — najwyższy szczyt świata, wynosi 900.000 km. kw., tj. tyle, co łączne terytorium Francji i Niemiec, ale ludność jego liczy zaledwie ok. 4 milionów. **Tybet leży w Azji, graniczy on z Indiami i Chinami.**

Głównym zajęciem Tybetańczyków jest hodowla bydła, trzy czwarte ludności — to — koczownicy. Rolnictwo jest na niezmiernie prymitywnym poziomie, przemysł nie istnieje zupełnie. **Tybet posiada jednak duże bogactwa naturalne, które nie są wykorzystywane: złoża złota, srebra, miedzi, potasu i boraksu.**

W Tybecie panuje ustrój feudalny. Ziemia należy po większej części do kapłanów tzw. „lamów", których jest ponad 300.000. Panująca religia kraju jest buddyzm. Kapłani sprawują jednocześnie władzę świecką, administracyjną i sądową. Najwyższy kapłan i zarazem władca Tybetu, Dalai Lama, żyje w Lhassie, w swoim 13-sto piętrowym pałacu, którego nigdy nie opuszcza.

Lud Tybetu żyje w nędzy. Kapłani zaś utrzymują go umyślnie w ciemnocie, aby móc bezkarnie wyzyskiwać i ciemiężyć chłopów.*)

Umowa przyjaźni i współpracy

Umowa o pokojowym wyzwoleniu Tybetu, podpisana 23 maja 1951 r. w Pekinie, przez pełnomocnych przedstawicieli Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej i lokalnego autonomicznego rządu tybetańskiego, zamyka długi, pełen cierpień, wyzysku ciemnoty, wojen i grabieży okres w historii tego kraju. Dał temu wyraz naczelny dowódca chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej Czu Teh w swoim przemówieniu z okazji podpisania umowy:

„Naród tybetański osiągnie całkowite wyzwolenie, powróci na zawsze do swojej wielkiej macierzy i przy pomocy Centralnego Rządu Ludowego oraz całego ludu chińskiego rozwinie się w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i oświatowej oraz stopniowo podniesie swoją stopę życiową".

Umowa ta jest wynikiem historycznego rozwoju obu krajów, leży w interesie zamieszkujących je narodów i wzmacnia światowy front walki o pokój — przeciw imperializmowi, przeciw wojnie. W dalszym ciągu swego przemówienia Czu Teh powiedział:

„Porozumienie to jest wielkim zwycięstwem wszystkich narodów Chin i jednocześnie wielką porażką agresywnych, imperialistycznych elementów, które usiłowały przeszkodzić powrotowi narodu tybetańskiego do wielkiej rodziny narodów Chin".

Aby zrozumieć całą wagę tego wydarzenia należy sięgnąć wstecz, do dziejów Tybetu w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, szczególnie do lat po II wojnie światowej.

Tybet — nieodłączna część Chin

Tybet był ściśle związany z Chinami począwszy od VIII wieku naszej ery. W 1794 roku, Tybet stał się chińską prowincją. Chiny reprezentowały Tybet na arenie międzynarodowej, w Lhassie — stolicy Tybetu stale przebywali chińscy namiestnicy, a chińskie wojska broniły Tybetu przed najazdami plemion mongolskich i Gurkhów z sąsiednich Indii. Chiny wywarły także znaczny wpływ na rozwój kulturalny Tybetu i oba kraje mają wiele wspólnych tradycji i obyczajów.

Przenikanie Europejczyków do Tybetu rozpoczęło się 100 lat temu, gdy Anglicy podbili Indie, które graniczą z Tybetem.

Tybet nęcił Anglików swoim dogodnym położeniem strategicznym między Chinami, Burmą a Afganistanem. **Stanowi on wygodną bazę wypadową na Chiny, zapewnia kontrolę najżyźniejszych części Indii północnych oraz ważnego szlaku karawanowego z Afganistanu do Indii.**

Mieszkańcy Tybetu dobrze wiedzą, co to jest imperializm. Wszystkim angielskim próbom opanowania ich górskiego kraju, towarzyszyły krwawe rzezie i grabież. W 1890 roku Anglia oderwała od Tybetu okręgi Sikkim i Butan. W 1904 roku wtargnęła do Tybetu 3.000 armia angielska pod dowództwem agenta wywiadu angielskiego płk. Younghusbanda. Dalaj Lamie udało się zbiec, ale ludność, która pozostała na miejscu, padła ofiarą okrucieństw Brytyjczyków. **Po dziś dzień w Tybecie krążą pełne zgrozy opowiadania o znęcaniu się „białych diabłów" nad jeńcami, o paleniu wsi i grabieży klasztorów. Takie były pierwsze wystąpienia „wyższej rasy anglosaskiej" w Tybecie... Takie same jak na Malajach, Indiach, na Cejlonie...**

W 1913 roku Anglia usiłowała narzucić Chinom podstępny plan podziału Tybetu na dwie części: „zewnętrzną" — autonomiczną i „wewnętrzną" t.zn. chińską. „Zewnętrzny" Tybet wg. tego planu miał stać się po prostu kolonią angielską. **Mimo tych wszystkich knowań, planów i ekspedycji Anglii nigdy nie udało się podbić Tybetu, ani pokonać oporu ludności.**

Amerykański imperializm wkracza na arenę

Po II wojnie światowej Tybetem zainteresowały się Stany Zjednoczone. **W 1942 roku Wall-Street posłał do Tybetu swoich szpiegów na robotę wywrotową i businessmanów, którzy mieli za zadanie gospodarcze opanowanie Tybetu.**

Gdy w 1949 roku jasnym było, że klęska Kuomintangu w Chinach (a tym samym angielskich i amerykańskich imperialistów, którzy go popierali) jest nieuchronna, podżegacze wojenni starali się zabezpieczyć przynajmniej Tybet — jako bazę wypadową przeciw Chińskiej Republice Ludowej. **Chodziło o oderwanie Tybetu od Chin i wówczas to pod naciskiem anglo-amerykańskich imperialistów, miejscowy rząd lhasski ogłosił „niepodległość" Tybetu.**

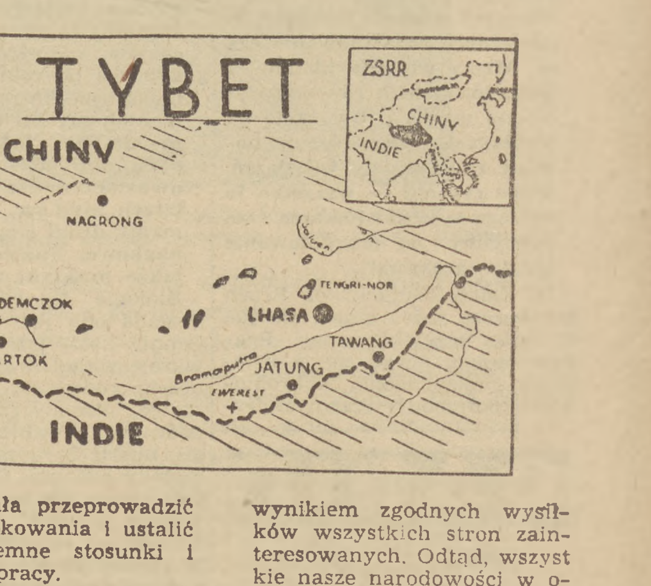
Co się kryje za tą „niepodległością" zdemaskowali sami jej „twórcy" 27 czerwca 1949 r. pewne „wysoko postawione osobistości" (które starannie ukrywają swoje nazwiska) oświadczyły przedstawicielowi amerykańskiej agencji **United Press, że „jeżeli Chiny będą usiłowały narzucić Tybetowi swój reżim, to Tybet zwróci się z prośbą do Anglii o interwencję"** oraz, że **„Anglicy żywo interesują się Tybetem".** Ponadto w tym samym komunikacie podane jest, że **„Stany Zjednoczone prawdopodobnie zechcą przyłączyć się do programu pomocy Tybetowi".**

Na Tybet miały więc spaść błogosławieństwa 4-go punktu t.zw programu Trumana, które już poznały Indie, Cejlon, Burma, Malaje, Sjam — głód, wyzysk, ucisk narodowy, prześladowania demokratów i bojowników o pokój, reżim terroru policyjnego.

„Osiągnięto braterską jedność..."

Lud tybetański wybrał jednak drogę wolności i dobrobytu. Panczen Lama (drugi po Dalaj Lamie, dostojnik państwowy w Tybecie) zwrócił się z prośbą o pomoc do Centralnego Rządu Chin Ludowych. **7 października 1950 roku Ludowa Armia Wyzwoleńcza wkroczyła do Tybetu, aby unieszkodliwić działalność szpiegów i dywersantów, uniemożliwić oderwanie Tybetu od macierzy i pogrążenie ludu w otchłani niewoli, nędzy i cierpień.**

W tym samym czasie, kiedy ludowa armia — wyzwolicielka rozpoczęła wyzwalanie Tybetu, rząd chiński jednocześnie posłał zaproszenie dla delegacji tybetańskiej. Delegacja ta miała przeprowadzić w Pekinie rokowania i ustalić dalsze wzajemne stosunki i formy współpracy.



Mimo przeszkód stawianych delegacji po drodze przez Anglików, udała się ona przez Indie do Chin i przybyła do Pekinu 26 kwietnia 1950 r. 22 kwietnia przyjechał do Pekinu także Panczen Lama, duchowny zwierzchnik Tybetu, który pierwszy wśród dostojników tybetańskich opowiedział się za współpracą z Chinami. Po miesięcznych rokowaniach, została podpisana historyczna umowa, na mocy której Tybet powrócił na zawsze do swej wielkiej macierzy. Oto jak Mao-Tse-tung określił stosunki, które zapanują między Chinami a Tybetem.

„Osiągnięto braterską jedność. Żadna ze stron nie uciska innej. Jedność ta jest wynikiem zgodnych wysiłków wszystkich stron zainteresowanych. Odtąd, wszystkie nasze narodowości w oparciu o tę jedność, będą się rozwijały i czyniły postępy we wszystkich dziedzinach — politycznej, ekonomicznej i kulturalnej".

Umowa ta gwarantuje Tybetowi autonomię, pod przewodnictwem Centralnego Rządu Ludowego, poszanowanie religii i obyczajów, pomoc w rozwoju szkolnictwa i kultury w ojczystym języku, podniesienie poziomu życiowego ludności.

*

Umowa ta daje wyzyskiwanemu, umyślnie utrzymywanemu w ciemnocie, ludowi tybetańskiemu wspaniałą perspektywę rozwoju u boku wielkiego ludu chińskiego.

M. LEŚNIEWSKA

*) Dokładna informacja o Tybecie znajduje się w „Sztandarze Młodych" Nr. 166, z dnia 10.11.50 r., w artykule pt. „Tybet przestał być tajemniczy".

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-69-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01-22.
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 82, 83. . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I-1520 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
5 9 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-30870